Nr. 239. We Lwowie Wtorek dnia 28. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Jednogodzinna konferencja.

Lwów 27. sierpnia.

Onegdajszy telegram o zjeździe pana Crispiego z hrabią Kalnokym był cokolwiek niedokładny. Dowiadujemy się wprawdzie zeń, że konferencja między kierującymi mężami stanu odbyła się w Chebie i to między godziną 11. a 12., nie wiemy natomiast dokładnie w jakim hotelu. Telegram powiada bowiem krótko: „w hotelu pod cesarzem Wilhelmem." Chcielibyśmy koniecznie dowiedzieć się, jaki to cesarz Wilhelm czy „I." czy „II." Kwestja to wcale niepodrzędnej doniosłości i dla tego ciekawość nasza zupełnie uzasadniona. Gdybyśmy wiedzieli dokładnie, jakie to godło nosi hotel, w którym się zjechał austro-węgierski minister spraw zewnętrznych z włoskim prezydentem, możebyśmy także potrafili porobić kombinacje na temat tej jednogodzinnej konferencji ministerjalnej. Niechaj tego nikt nie uważa za żart, że łączymy szyld wystawiony przed hotelem, w którym godzinę przesiedzieli dwaj mężowie stanu, kierujący losami dwóch pierwszorzędnych mocarstw, z rozmową, jaką ze sobą prowadzili. Związek to może niezupełnie logiczny i cokolwiek za luźny — ale czy są inne dane do ocenienia znaczenia tej konferencji politycznej, która się odbyła między godziną jedenastą a dwunastą? Cały świat ciekawie, z natężoną uwagą nadsłuchuje, ale napróżno. Niczyich uszu nie doszło ani jedno słówko; z otwartemi oczyma patrzy się w hotel, w którym siedzą dwaj naczelni ministrowie, ale nic więcej nie widzi prócz szyldu z portretem Wilhelma — niewiadomo I. czy II. To też to wszystko, cośmy już dotychczas przeczytali o tym zjeździe pana Crispiego z hrabią Kalnokym i co jeszcze zapewne przez dość długi czas czytać będziemy, robi wrażenie, jakoby było wymysłem bujnej fantazji, kombinacją mniej lub więcej zgrabną nad kwestją, dlaczego właśnie w tym a nie innym hotelu zjechali się obaj ministrowie.

Nie można się temu dziwić. Pozytywnych wiadomości nikt nie ma — to zaś, co doszło do publiczności, jest tak ogólnikowe, tak nic nie znaczące, że prawie nie warto się nad tem zastanawiać. Zapewniają ze wszystkich stron, że zjazd pana Crispiego z hrabią Kalnokym jest wielkiej doniosłości. Ależ o tem nikt ani na chwilę nie wątpi. Sprawy, które mieli ze sobą omówić ci dwaj mężowie stanu, musiały być wielkiego znaczenia, inaczej nie byliby się ze sobą zjechali. Niezliczona ilość sposobów istnieje do porozumienia się między gabinetami. Telegraf, noty poufne, kurjery specjalne spełniają zwykle te misje. Jeżeli w tym wypadku zaniechano tych wszystkich sposobów, jeżeli nie chciano telegrafować, ani pisać, ani nawet umyślnym wyręczyć się posłańcem, jeżeli uznano za potrzebne, aby się sami ministrowie pofatygowali i ustnie między sobą — w cztery oczy — porozumieli, wówczas niezawodnie rzeczy musiały być wielkiej wagi. Ale jakie to rzeczy? Co ministrów ze sobą sprowadziło? I na to pytanie jest odpowiedź, ale tak ogólnikowa, że prawie na miano odpowiedzi nie zasługuje. Pan Crispi opowiadał hrabiemu Kalnokyemu to wszystko, o czem rozmawiał z ks. Bismarkiem w Friedrichsruhe, — tak brzmi odpowiedź na powyższe pytanie. Przyznać należy, że w twierdzeniu tem wiele może być prawdy. Jest bowiem rzeczą wielce prawdopodobną, że Crispi rzeczywiście po to pojechał do Chebu, aby Kalnokyemu opowiedzieć to, co się działo w Friedrichsruhe, nie możemy się jednak powstrzymać od wyrażenia jednej wątpliwości. Czy ci, którzy tę odpowiedź wygotowali, mają też pewność, że włoski prezydent ministrów wyspowiadał się ze wszystkiego przed austro-węgierskim ministrem spraw zewnętrznych, co było przedmiotem jego długich konferencyj z księciem kanclerzem niemieckim?

A zresztą, gdyby nawet ta wątpliwość nie była wcale uzasadnioną, gdyby było niezbitym pewnikiem, że pan Crispi był zupełnie szczerym i powiedział hrabiemu Kalnokyemu wszystko, gdzież odpowiedź na pytanie, o czem mówiono i konferowano — w Friedrichsruhe. Była wprawdzie na ten temat mnoga ilość kombinacyj i domysłów, próbowano rozwiązać zagadkę w sposób najrozmaitszy, ale dotychczas nikomu nie wiadomo, która kombinacja i które rozwiązanie odpowiada prawdzie. Powiedziano, że pan Crispi pojechał do Friedrichsruhe, aby zasięgnąć rady księcia Bismarka, w sprawie ewentualnych zawikłań na wybrzeżach afrykańskich. W obec aspiracyj francuskich i włoskich, gotowo tam przyjść przy zdarzonej okazji do bardzo poważnego starcia między Francją a Włochami. Co więcej, powiedziano nawet, że włoski prezydent ministrów chciał u kanclerza niemieckiego porady w sprawie zatargu massawskiego. Nie jest to wszystko, a zwłaszcza to drugie, rzeczą bardzo prawdopodobną, bo w gabinecie ministerjalnym nad Tybrem lepiej znać powinni i niezawodnie znają sprawy afrykańskie a specjalnie massawskie, aniżeli w kancelarji kanclerskiej nad Spreą. Przypuśćmy jednak, że tak przecież było, to jeszcze jest rzeczą wątpliwą, czy z radą otrzymaną, zechce się pan Crispi zwierzyć przed hrabią Kalnokym.

Była też wersja inna co do celu wizyty w Friedrichsruhe. Stojąca w wielce bliskich stosunkach z rządem włoskim *Tribuna*, świadczyła, że pan Crispi, któremu wielce zależy na ostatecznem załatwieniu sprawy bułgarskiej, pojechał do księcia Bismarka z gotowym projektem rozwiązania kwestji. W obec tego, że sprawy wschodnie w ogóle, a w szczególności bułgarska, tak blisko obchodzą i interesują monarchję austro-węgierską — w każdym razie bliżej niż Niemcy — byłoby rzeczą wcale prawdopodobną, że pan Crispi wysłuchawszy zdania księcia Bismarka, pojechał do Chebu, aby się podzielić z hrabią Kalnokym i zawiadomić go o treści projektu. Ale cóż? Kiedy wiadomości tej zaprzeczono ze strony tak poważnej i argumentami tak poważnemi, iż ani na chwilę nie wątpimy, że włoski minister pojechał do kanclerza niemieckiego w innych zamiarach. Za wiele bowiem pan Crispi ma w tej chwili kłopotów własnych, by zechciał czas swój poświęcać rozwiązywaniu problemów orjentalno-tureckich. Jedyna tedy sprawa, o której, gdyby ona była przedmiotem konferencyj w Friedrichsruhe, można było także mówić na tej godzinnej konferencji w Chebie, odpada, a pozostaje.... Nie wiemy, co pozostaje. Będźmy tylko szczerymi i przyznajmy, że o zjeździe pana Crispiego z hrabią Kalnokym, wiemy tylko, że był bardzo ważnym i doniosłym i że prawdopodobnie mówiono w ciągu tej godziny o niektórych sprawach, które już przedtem poruszono w Friedrichsruhe. Ponadto wiemy na razie tyle co nic.

Irlandja i Polska.

Pan Gladstone jest człowiekiem zupełnie wyjątkowym. Wie wszystko, mówi o wszystkiem, pisze o wszystkiem. Jest politykiem, finansistą, teologiem, uczonym, zwolennicy jego uważają go za największego męża stanu naszego stulecia. Prócz niezliczonych kart poetyckich, które pisze prozą angielską, pisze także wiersze greckie i włoskie. Ścina drzewa, zna się na wszystkiem prawie, a między innemi uchodzi za znawcę porcelany. Siedzibą wyrobów glinianych w Anglji jest Staffordshire, a okolica gdzie je wyrabiają, nazywaną jest „The Potteris". Z tej to części Anglji zjechało 20. sierpnia do Hawarden, rezydencji pana Gladstona, przeszło dwa tysiące jego wielbicieli, by wręczyć mu adres i złożyć podarek. Podarkiem tym był piękny wazon, odrysowany przez pana F. Rhead, a wykonany przez pp. Brownfield i syna w Burslem. Dziękując zań p. Gladstone wypowiedział, zwyczajem swoim, bardzo długą mowę, a w niej między innemi, co następuje: „Na prześlicznym wazonie, jakim mnie udarowaliście, znajduje się, widzę, figura Irlandji (oklaski) z głową pochyloną, i Polski z twarzą żałobną i rozpuszczonemi włosy. Po całej Europie szukał artysta paraleli do traktowania Irlandji przez Anglję i by paralelę taką znaleść, zajść musiał aż do Petersburga. „Z wolnego kraju, w którym jest nie mniej jak 600 tysięcy głosujących, musiał podróżować do ziem, gdzie absolutna wola mocarza jest głównym czynnikiem rządu. Ani we Włoszech, ani we Francji, ani w Hiszpanji, ani w Niemczech, ani w Austrji, nie mógł znaleść paraleli do Irlandji. Wszystkie (?!) to wielkie państwa albo uznały już zupełnie instytucje narodowe, albo też są na drodze do tego i nigdzie wśród nich nie znalazł paraleli do tego, co się dzieje w Irlandji. Musiał podróżować aż do Rosji, a nie jestem pewnym (?!), czy nawet tam znalazł paralelę dokładną. (Oklaski). Bądźmy sprawiedliwi względem Rosji. Powiem dwie rzeczy: najpierw stosunkowo wiem bardzo mało o postępowaniu Rosji względem Polski, lecz wiem wiele o postępowaniu Anglji względem Irlandji; powtóre Rosjanie utrzymują — nie jestem w pozycji, bym mógł to przyznać lub temu zaprzeczyć — że napotykają na trudności u wyższych tylko klas w Polsce, a że masa narodu jest szczęśliwą i nie ma nic do czynienia z sporami między Polską a Rosją; po trzecie faktem jest, że w przeszłych generacjach Polacy i Rosjanie walczyli z sobą a walczyli zacięcie na równych warunkach i Rosja zrobiła w każdym razie to wymówkę, że pognębiła wroga, którego nieprzyjaźń, gdyby nie był pokonanym, byłaby dla nich samych zgubą.

„Nie takim jest jednak stosunek Anglji do Irlandji (oklaski). Irlandja nie żywiła nigdy nieprzyjaznych zamiarów względem Anglji. Irlandja nie najeżdżała was („Nie".) Irlandja nie niepokoiła was („Nie".) Wyście najechali Irlandję, wy obcasem waszym gnietliście jej kark i to nie przez jedno pokolenie lub dwa; gdyż kwestja między Rosją i Polską — w kwestji rosyjskiego ciemięstwa w Polsce — jest stosunkowo nowoczesną, lecz nasza jest historją siedmiu wieków (okrzyki: „hańba".) Jakkolwiek bądź, panowie, jest to dosyć smutnem, a wspomnienie o Polsce czyni to jeszcze smutniejszem."

Reszta mowy zajętą była obecnemi wewnętrznemi sprawami Irlandji.

Dziwna rzecz, że pan Gladstone, który wie o wszystkiem, nie wie tego co wiedzą wszyscy, to jest, jak w Rosji i jak w innych zaborach są Polacy traktowani i że w ogóle tak mało wie o Polsce ten, co o bułgarskich pisał okrucieństwach.

Przeciw twierdzeniu Gladstona wystąpił w świetnym naczelnym artykule z dnia 21. bm. *Standard*. Dał on zaszczytną odprawę temu mężowi stanu, który wie o wszystkiem, tylko o ciemiężonej Polsce nic nie chce wiedzieć.

Obok tego rodak nasz sekretarz towarzystwa literackiego polskiego w Londynie, p. Edmund Naganowski, przesłał w tej samej sprawie *Standardowi* pismo, który je zamieścił pod napisem: „Irlandja a Polska". Pismo to w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Do wydawcy *Standarda!*

Panie! Pozwól mi podziękować sobie za śliczną wzmiankę w swoim organie z dni ostatnich o porównaniu, które p. Gladstone zrobił o położeniu rozpaczliwem dwóch nieszczęśliwych narodów. Pozwól mi dorzucić do tego kilka stosownych uwag.

„1. Irlandczycy używają nawet w obecnem strasznem położeniu zupełnej wolności prasy; polscy publicyści w Królestwie nie mogą nic napisać bez pozwolenia rosyjskiego cenzora, a są zmuszeni drukować ni mniej jak tylko fałszywe oficjalne doniesienia, które rząd im podaje.

„2. Rząd angielski przestrzega każdego środka, który zachowuje starożytny język, pomniki i literaturę Irlandczyków, tymczasem tak w rosyjskiej, jako i w pruskiej polityce wszelkich dokłada się starań, aby pomiędzy ludem wykorzenić język polski i zagrzebać w niepamięci wszystkie skarby narodowej sztuki i literatury.

„3. Irlandczycy posiadają wolność wyznania i religji, tymczasem w Polsce zamykają rzymsko-kat. szkoły ludowe, a kozacy i żandarmi zmuszają lud do przyjmowania carskich ukazów wyznaniowych, a opór karzą wysyłką na odległy wschód, wydzierając żonom mężów, aby tym sposobem zmusić ludność do prawosławia.

„4. Irlandczycy mają wszelkie ułatwienie w kształceniu swych dzieci, Polakom utrudniają z każdym dniem to zadanie, a „ukaz" rosyjski zmniejszył nawet ogromnie liczbę studentów polskich po uniwersytetach.

„5. Rząd angielski zachęca Irlandczyków do industrji i przemysłu, pragnie, aby się tenże rozwijał, rząd zaś rosyjski, według ogłoszeń rządowych, stawia Polakom w tym względzie tysiączne przeszkody. Słowem, Polacy wzdychają i pragną ogólnych praw cywilizowanej ludzkości, aby im dano odetchnąć wolniej i swobodniej. Tymczasem otrzymali to jedynie w Austrji i dlatego stali się cesarza Franciszka Józefa, według jego własnych słów: „najlojalniejszymi i najwierniejszymi poddanymi".

Najniższy sługa
Edmund Naganowski
sekretarz tow. polsk. liter.
przyjaciół Polski.

List ten sekretarza ukaże się zapewne następnie. Tymczasem pozwolimy sobie wyjąć niektóre zdania z naczelnego o tej kwestji artykułu dzisiejszego *Standarda*.

„Uważamy — pisze — iż związek krzywd polskich z porcelaną angielską tak jest nie do rzeczy, jak analogja rozbioru Polski przez wielkie mocarstwa w końcu ostatniego stulecia z podbojem Irlandji przez Anglję przed laty siedmiuset. Czemuż pan Gladstone nie cofnął się od razu do najazdu W. Brytanji przez Rzymian, najazdu z pewnością nieusprawiedliwionego, nad którym ubolewać mogli przodkowie nasi z tą samą racją, z jaką żalą się Irlandczycy na Strongbow'a i jego następców. Dzieje muszą mieć i mają swój statut ograniczeń — inaczej, żadne państwo ostaćby się bezpiecznie nie mogło... Jakże powstała Francja, Hiszpanja, Niemcy i Włochy?... Cóż powie p. Gladstone na zabór Szlązka przez Fryderyka II., na rozbiór Saksonji przy kongresie wiedeńskim? Cóż o Alzacji i Lotaryngji? Cóż o Czerkiesach i Kaukazie, gdzie z pewnością nie było niebezpieczeństwa dla Rosji?... Porównanie z Polską jest daleko więcej niedorzecznem, chyba, że równą miarą należy nam sądzić rzeczy dokonane w wieku pół-barbarzyńskim, z rzeczami spełnionemi niemal za pamięci żyjących... Całkowite zburzenie niepodległości Polski zaszło temu przeszło sto lat dopiero. Pierwszy rozbiór nastąpił w roku 1772, a nastąpił w czasie, kiedy przecież państwa europejskie zaczęły wierzyć w jakiś kodeks międzynarodowej moralności — gdy istniała publiczna opinja europejska — gdy uszanowanie prawa i słuszności dość było powszechne, by wnieść protest przeciwko rozbiorowi. Jeśli podbój Irlandji nie dał się usprawiedliwić w XII. wieku, to obejście się Rosji z Polską było zbrodnią przeciw prawu, cyniczną wzgardą prawa moralności — jako taką przez świat uznaną. Polska w roku 1772 miała rząd swój własny, długie i pełne chwały dzieje swoje, a choć roztargana i poważniona w swem łonie, zawierała w sobie sporo żywiołów do wytworzenia trwałej konstytucji. Mówi p. Gladstone, że Polska była niebezpieczna dla Rosji; lecz Francja i Niemcy są równie niebezpiecznemi sobie, a czyż to dla tego jedno lub drugie mocarstwo ma proponować rozbiór drugiego. Zresztą, p. Gladstone nie może na serjo porównywać Irlandji z Polską."

Kurjer Poznański pisząc o tem dodaje:

Przerywamy w tem miejscu wywody *Standarda*, w których ten dziennik, chwaląc Polskę, zarzuca Irlandczykom wszelkie zbrodnie i stara się wszelkiemi sposobami zohydzić „agitatorów" irlandzkich. My Polacy wiemy z doświadczenia, jak to łatwo obmywać z wszelkich win rządy, a zwalać wszystko na karb klas wyższych i inteligentnych uciśnionego narodu; choćbyśmy o tem zapomnieli, przypomniał nam to pan Gladstone. Przyznajemy, że w Irlandji działo się i dzieje niejedno, co się stać nie było powinno, ale winien temu rząd angielski, stawiający zaciekły opór najbardziej usprawiedliwionym reformom. Słuszną jest rzeczą, że Polacy zamieszkali w Anglji protestują przeciwko eryginalnym poglądom byłego premiera angielskiego na stosunek Polski do Rosji, mianowicie przeciwko dziwacznemu zdaniu, według którego większość niezmierna narodu (z wyjątkiem klas wyższych) bardzo jest szczęśliwa ze swego położenia — ale to ich nie uprawnia bynajmniej do nieprzyjaznego występowania w obec Irlandji i do odmawiania Irlandczykom praw, które im się najsłuszniej należą. Jeżeli znalazło się w Angli samej wielkie stronnictwo, żądające dla Irlandji ulg rozmaitych — to przecież w tem najlepszy dowód, że w Irlandji nie wszystko jest tak, jak być powinno. Rodaków naszych w Anglji przestrzegamy, aby nie patrzyli na sprawę irlandzką przez zabarwione szkła uprzedzeń angielskich. Wierzymy, że stanowisko ich jest pod tym względem nieco trudne — ale sądzimy, że ścisłej neutralności w tej właśnie sprawie nikt im za złe nie poczyta. Tym, co się sami skarżą na ucisk, skarg cudzych podejrzywać lekkomyślnie nie wolno.

Polityka Niemiec w obec—Boulangera

Sygnalizowany telegraficznie w niedzielnym (z 26. bm.) numerze *Dz. Polsk.* artykuł naczelnego organu bismarkowskiego *Nordd. Allg. Ztg.*, wypowiadający zapatrywania niemieckiego urzędu kanclerskiego, o doniosłości i skutkach zwycięztwa Boulangera przy wyborach ostatnich we Francji, naturalnie w odniesieniu do zagranicy — opiewa w dosłownym tekscie: „*Times* przynoszą artykuł wstępny o wielkich sukcesach wyborczych, które właśnie co osiągnął jenerał Boulanger i wyprowadzają z tego wniosek, że to ponowne wynurzenie się gwiazdy boulangerowskiej, o której mniemano że zgasła była już na zawsze, wywoła w Berlinie nieprzyjemne wrażenie. Jest to błąd zupełny: W Berlinie patrzeć będą zawsze z zadowoleniem na każdy taki rozwój Francji, który zdolny jest stworzyć spokój dla sąsiadów i ponownie uczynić z tego kraju p ł a c ą c e g o o d b i o r c ę produktów naszych. Pod jaką formą rządu ma się to stać... jest pytaniem, które nie ma dla nas żadnego znaczenia. Nie żywimy jakichkolwiek zachcianek wojowniczych i każdy rząd francuski, który nie zagraża pokojowi, jest dla nas dobry, a będzie pożądany. Jen. Boulanger złożył dostateczne przyrzeczenia, że i jemu, w interesie Francji, leży na sercu utrzymanie pokoju, więc też nie ma najmniejszego powodu niepokoić nas ewentualnościami, połączonemi z wyborem tego jenerała. Z F r a n c j ą b u l a n ż y s t o w s k ą m o ż e m y t a k s a m o ż y ć w z g o d z i e , j a k z b o n a p a r t y s t o w s k ą. Jest bowiem co najmniej już problematycznem, aby jenerał Boulanger, gdyby faktycznie osiągnął wpływy potężniejsze, chciał eksploatować je w duchu antiniemieckim i raczej jest to w wysokim stopniu prawdopodobnem, że jenerał przezornie unikać będzie wszystkiego, coby zdobyte wysokie stanowisko narazić mogło na nieobliczone przygody wojny. Sądząc po wszystkiem, co jenerał Boulanger w ostatnim czasie powiedział lub napisał, mamy prawo uważać go za męża usposobionego pokojowo, a jakkolwiek w tem jeszcze bynajmniej żadnej pewnej rękojmi zachowania pokoju nie upatrujemy, to jednakowoż przyszliśmy do przeświadczenia, że przy panującem obecnie we Francji usposobieniu w ogóle żaden rząd francuski nie istnieje lub istnieć nie może, któryby nas w tej mierze mógł zupełnie uspokoić. Tymczasem pewna, że jenerał Boulanger nie niepokoi nas więcej niż ktokolwiek inny, a skoro mu się uda przywrócić we Francji spokój i porządek, natenczas pomyślne jego rezultaty tak przez nas jak przez całą Europę napewno powitane zostaną z radością."

To odezwanie się *Nordd. Allg Ztg.*, tak zdumiewająco przychylne dla Boulangera, dowodzi w pierwszym rzędzie, że B i s m a r k, zapewne na podstawie relacyj z Francji, z a c z y n a s e r j o l i c z y ć s i ę z e w e n t u a l n o ś c i ą, i ż B o u l a n g e r l u b b o n a p a r t y ś c i w k r ó t c e p r z y j d ą t a m d o s t e r u. Inna natomiast zdaniem naszem kwestja, że artykułem rzeczonym oddaje on temu Boulangerowi iście niedźwiedzią przysługę. Jeśli idea republikańska nie jest blagą stronnictwa rządzącego, lecz faktycznie przeszła już w krew i kości przynajmniej połowy tego narodu, to republikanie paryscy potrzebują jeno w kilku setkach tysięcy rozrzucić dosłowne tłumaczenie tego artykułu po kraju całym (jak w swoim czasie uczynili z antibulanżystowską mową Floqueta) a niezawodnie osłabią wpływy propagandy bonapartystyczno-bulanżerowskiej stokroć skuteczniej, aniżeli wszelkie w tym duch artykuły umiarkowanej prasy stołecznej i mowy w parlamencie.

1)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

I.

Sybirskim szlakiem.

W zimowy, mroźny poranek otwarły się szeroko drzwi dawnego klasztoru Bazyljanek, zamienionego na turmę powstańczą i na zaśnieżoną ulicę wojsko wywiodło dwunastu ludzi.

Szkielety to były. Półroczne śledztwo, spędzone w cuchnącej, ciasnej celce, starło z nich siły i piękność, zniszczyło myśl i wyraz, zrównało różnicę wieku.

Widma to były: chude, dzikie, obrosłe! Siwą sukmanę zesłańców i nieodłączną sukienną czapkę z uszami mieli na sobie, na plecach świecił im żółty kwadracik sukna i dwie litery: to katorżniki.

Przed więzieniem tłok był. Sto rodzin drobnej szlachty zaściankowej, zbitej jak śledzie na kilkudziesięciu kibitkach, eskortował pułk piechoty i secina kozaków. Za wojskiem, głowa przy głowie, tysiące wolnych niby ludzi, dalej domy miejskie i dzwonnice kościołów.

W powietrzu jeden ryk i jęk wszystkich piersi. Kobiety z tłumu, obojętne w rozpaczy na kolby piechoty i nahaje, wdzierały się do środka, słychać było razy i przekleństwa, czasem werbel, krótką komendę, to znów nieprzytomny, rozdzierający duszę, nabożny śpiew z kibitek.

Skazańcy wyszli skuci po dwóch, podzwaniając łańcuszkami. Chwilę stali oszołomieni krzykiem i widokiem tłumu. Śnieg olśniewał ich wpadłe oczy, świat Boży dawno niewidziany raził ich, przerażał, ale straż popchnęła nieszczęsnych na czoło długiej kolumny, co szła na Golgotę, daleką.

Mijali kibitki, patrząc oszklonemi oczami przed siebie. Byli już tak znękani, że nie szukali w tłumie znajomej twarzy, nie wyglądali pożegnania.

Oficer z numerowaną listą przyjmował ich od naczelnika więzienia, licząc jak trzodę, rękojeścią nahajki. Mierzwa to była, co użyźnić miała trupami swemi sybirską drogę.

Stanęli.

Wtem o dwa kroki od nich zgiełk się zrobił i zamieszanie. Staruszka, biała jak gołąb, złamana we dwoje wiekiem i zgryzotą, rzuciła się między konie kozackie.

— Antoś, Antoś! — rozległ się krzyk, stłumiony klątwami Dońców.

Zwaliła się pod konie.

Skazany w pierwszym rzędzie drgnął. Podniósł głowę, całem ciałem rzucił się naprzód, jakby piersią chciał zakryć tratowane członki kobiety, ale tylko szarpnął łańcuch i runął na ziemię.

— Matko! — zajęczał.

— W pochód! — zagrzmiała komenda.

Kozacy zwrócili konie, ruszyli. Żołnierz bagnetem trącił leżącego, ale go kolega poderwał i niósł prawie.

— W pochód!

Bębny zagłuszyły jęki — kibitki się wstrząsnęły — szereg posunął się powoli.

Raz, dwa. Raz, dwa...

Tłum się rozstępował pod naciskiem kozaków — parskały konie, dudniały wozy, brzęczały kajdany, burczał bęben, ale po nad to wszystko górował z kibitek chór łkaniem przerywany, nieumiejętny, ponury

Kto się w opiekę poda Panu swemu...

Staruszka przybita kopytami wstała ze śniegu. Włos jej się rozwiał, twarz wstrząsały konwulsje, rękę prawą, skrwawioną, obdartą podkową, wzniosła do siwego, zimowego nieba.

— Oby was za mojego syna własne dzieci pomordowały... o wy... wy... co sądzicie na ziemi... szatany!...

Straż więzienna rzuciła się ku niej, ale tłum ją skrył, poniósł... zginęła.

Klątwa gdzieś szła do Boga!...

Bęben cichł, turkot ginął w ruchu miastowym, orszak więźniów wyminął ostatnie domy, i roztoczył się na białej drodze, długi, czarny, posępny.

Spiewano ciągle:

Ciebie on z łowczych obieży wyzuje,
I w zaraźliwem powietrzu ratuje,
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry uleżysz bezpiecznie...

. . . .

Katorżnik na przodzie, wysoki, czarny mężczyzna wciąż niósł omdlałego towarzysza. Gdy byli na polu, obejrzał się, za miastem — przeszedł wzrokiem linję kolegów. Szli jak automaty zwiesiwszy ręce i głowy, wyglądali jak ciała bez duszy. Wówczas on się wyprostował, podniósł czoło i przejmując nutę pieśni z kibitek, złączył swój głos z innemi:

Aniołom swoim każę go pilnować.
Gdziekolwiek stąpi, będą go piastować,
Na rękach nosić, aby idąc drogą
Na ostry kamień nie obraził nogą.

Zemdlały ocknął się, stanął na nogi.

— Dziękuję kolego! rzekł — pójdę już sam. Że też ty jeszcze spiewać możesz! Po tobie chyba nikt nie płacze.

— A nikt, chwała Boga!—odparł spokojnie—chowając zsiniałe ręce w rękawy szynela.

Wzrok mu zgasł — poszedł w dal — na białe zaspy. Były to żółtawo-brunatne, sokole oczy Aleksandra Swidy.

Szedł czerwonym szlakiem, naznaczonym mu przez Czaplica — na Ural. Jak w partji powstańczej — tak i tu w tym orszaku, prowadził innych — i jak w partji był i tu — ten sam, małomowny, gotów na wszystko, wytrwały, cierpliwy—nieustraszony. Nie złamało go śledztwo i tortury, więzienie i wyrok; nikogo nie wydał, nikim się nie zasłaniał nie tłómaczył się, ani bronił.

Odarto go z majątku, z praw obywatelskich, wygnano na wieki z kraju; — został mu szynel katorżniczy, płócienny worek — i obręcz żelazna u nogi — naznaczono go, jako herszta pierwszym numerem — i poszedł — przodując reszcie!

Obwiniony, nie bronił się, skazany nie skarżył się — miał w duszy talizman, na ten swój spokój bohaterski — miał słowo, co go dźwigało z rozpaczy, tłumiło mękę — żywiło hart. Gdy inni zgrzytali, wyli, lub przeklinali, on się zamyślał i uśmiechał pogodnie.

— To za kochanie Władki! — szeptał suchemi wargami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z prasy rosyjskiej.

(Sprawy bałkańskie. — Serbja. — Bułgarja. — Elokubracje „Graždanina").

Przeciw Austro-Węgrom! Oto hasło polityki rosyjskiej na całej linji! Wszystkie dzienniki, jakby na dany znak, rozpoczęły kampanję, a na porządku dziennym jest i Bośnja i Hercegowina i Bułgarja i Serbja i program Ziwnego jako dowody, że Austro-Węgry winne być zgniecione i zastąpione innym kompleksem politycznym.

Graždanin w dłuższym wywodzie usiłuje przeprowadzić dowód, że na półwyspie bałkańskim nie kwestja bułgarska ale serbska główną odegra rolę. *Graždanin* usiłuje wmówić, że najpierw należy doprowadzić do tego, ażeby Serbję uwolnić z pod wpływów austro-węgierskich i wcielić Bośnię i Hercegowinę do Serbji lub Czarnogóry, lub oddać je do dyspozycji sułtanowi, jako prowincje autonomiczne. W tym celu proponuje „wzniecić taki pożar, aby w ogniu tym spłonęły wszystkie nadzieje faryzeuszów madjarskich, dążących do przywłaszczenia sobie półwyspu za pośrednictwem rąk rosyjskich"...

Otwarte i piękne zdanie!

Korespondent wiedeński *Nowoje Wremia* zajmuje się podróżą do Berlina Zachariasza Stojanowa, tego austrjackiego bułgarskiego. Korespondent wystawiwszy w najczarniejszych barwach położenie Bułgarji, wyraża przekonanie, że ta teskni do rządów rosyjskich, że pragnie zgody z Rosją, a wyrazem tych pragnień jest podróż Stojanowa. Wiadomo już zkąd innąd, że kombinacje korespondenta *Nowoje Wremia* pozbawione są wszelkiej podstawy.

Warto także zapoznać się z głosami prasy rosyjskiej o programie Ziwnego. *Graždanin* pisze: „Zamieściliśmy mowę p. Ziwnego, wygłoszoną na uroczystem zebraniu petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego w dniu 15. lipca. Tak w *Graždaninie*, jak i w innych gazetach nie robiono nad nią komentarzy. Obecnie jednakże trudno zbyć ją milczeniem, ponieważ w jednej z gazet tutejszych zamieszczono artykuł nader względem mowy rzeczonej sympatyczny.

„Powiedzmy z góry, że zamieszczając mowę w szpaltach *Graždanina*, nie myśleliśmy dowodzić zgody naszych poglądów z zasadniczą mową. Nie myśleliśmy też o niej z tego powodu, że w tymże samym czasie mieliśmy na porządku kwestje ważniejsze.

„Jakże więc zapatrywać się na rzeczoną mowę? Jest to nic innej, niż wyraz, tylko usprawiedliwienie i obrona tak zwanego panslawizmu austrjackiego. Ciekawą jest rzeczą, że poczciwa publika, zebrana w dniu 15 lipca, biła serdecznie brawo tej mowie, widocznie nie podejrzywając, jak oryginalną rolę odgrywa mowca.

„Panslawizm austrjacki! Czyż może być coś potworniejszego i niemoralniejszego nad to zjawisko? Wszakże to potworne i niemoralne, bo fałszywe do gruntu.

„P. Zivny mową swoją przekonywającą dowiódł chęci, aby i wilk był syty i koza cała. Lecz w rezultacie do czego to doprowadzi? Patrzcie, jak takiewe wyraża się o swoich uczuciach wiernopoddańczych względem cesarza Austrji, jak sceptycznie zapatruje się na marzenia o jednoczeniu politycznem Słowian, jak cudownie odgrywa rolę zgodliwego Austrjaka!

„Austrja słowiańska, której idei broni p. Zivny w swojej mowie wygłoszonej 15 lipca, jest to absurd kolosalny. Austrja może być tylko niemiecko-madjarską, albo wcale być nie może. To nie ma środka. Panslawizm austrjacki to nic innego, tylko oręż wyzyskiwany przez Niemców, w celu zgnębienia Słowian.

„Przed trzema dniami wykazywaliśmy absolutną niemożliwość tych mrzonek o panslawizmie austrjackim. Do tego, co powiedzieliśmy wtedy, dodamy to tylko: cały dowcip Austrji jako państwa polega na eksploatacji Słowian. Słowianie pracują na chleb dla Niemców i Węgrów i walczą za Austrję. Słowianie austrjaccy to niewolnicy, którym dano w ręce zasadę w rodzaju konstytucji. Pozwolić się tym figielkom wodzić im, lecz wyciągnąć z nią jakiej korzyści dla siebie, niech Bóg broni!

„Słowianie austrjaccy dobrze rozumieją, iż „panslawizm austrjacki", wyhodowany przez podstępnych polityków Austrji w rodzaju Kalnokych, Kallayów itp., to tylko pułapka na nich. I dlatego też stronią od tej pułapki. Gazeta p. Zivnego nie ma w Austrji najmniejszego znaczenia (posiada 300 prenumeratorów), myśli bowiem jego rozchodzą się z dążeniami Słowian austrjackich.

„I dlatego to żadnym sposobem nie możemy zgodzić się z poglądami na mowę p. Zivnego pewnej gazety tutejszej. Chwalić ją byłoby tem samem, co chwalić człowieka, któryby polecał najłatwiejszy sposób zaszczepienia sobie jakiejkolwiek ciężkiej choroby.

„Gorzko zawiedliby się ci Słowianie, którzyby poszli za sztandarem podniesionym przez p. Zivnego. Pod tym sztandarem idzie Austrja na zawładnięcie półwyspu Bałkańskiego. Pomagać jej w tej sprawie nam nie przystoi.

„Powtórzymy raz jeszcze, że panslawizm austrjacki to utopja niedorzeczna i szkodliwa i dla tego obrońcy jej wydają się nam ludźmi niezbyt pożytecznymi dla sprawy słowiańskiej".

Wybory uzupełniające.

Pan W. Dobrzyński komunikuje nam następujący odpis listu, jaki otrzymał komitet wyborczy od p. Szczepanowskiego: Wielmożny Panie! Bardzo się czuję zaszczycony zaufaniem wyborców, którzy znając mnie tak mało osobiście, chcieliby podnieść moją kandydaturę przy zbliżających się wyborach sejmowych w Stanisławowie. Ale źle bym odpowiedział takiemu zaufaniu przyjmując kandydaturę, bo wybór do Sejmu nie jest tylko zaszczytem, ale przedewszystkiem obowiązkiem. Mianowicie poseł miejski zobowiązany jest do ciągłej czynności i zapobiegliwości. Mamy do czynienia już nie tylko ze złą wolą rządu, jak to w czasach poprzednich, ale z nieświadomością stosunków ekonomicznych, niedbalstwem co do dalszych następstw ustaw i rozporządzeń, niedostatecznością w naruszeniu żywotnych interesów kraju, leżących po za granicami, niezaspokojenia, niedbalstwem i chwiejnością, które na całym świecie cechują biurokracyę, jeżeli ona nie jest utrzymana w karbach tak czujną kontrolą publiczną, jak to się dzieje w społeczeństwach wyżej rozwiniętych. W sprawach miejskich jest to jeszcze ważniejszem, że oprócz wytrwałej baczności w obec fiskalizmu i biurokratyzmu, trzeba rozbudzić opinię krajową, nie dosyć żywo i nie dosyć konsekwentnie zajmującą się sprawami miejskiemi i wytworzeniem tego niezbędnego ogniwa w łańcuchu sił narodowych — niezależnego stanu średniego.

Ale właśnie dla tego, że mam bardzo silne poczucie obowiązków posła miejskiego, obowiązków o wiele jeszcze ważniejszych w Sejmie, w arenie krajowej — aniżeli w Radzie państwa w arenie państwowej, właśnie dla tego nie mógłbym się kusić o mandat, albowiem moje stosunki osobiste i stosunki przemysłu naftowego nie dozwalają mi obecnie poświęcić tyle czasu, ile sumienne wypełnienie obowiązków poselskich z miasta Stanisławowa by wymagało i ile wyborcy by mieli prawo żądać.

Okoliczności wysunęły mnie naprzód, jako jedynego z przedstawicieli przemysłu krajowego; oddając się wyłącznie zawodowi politycznemu i pozbawiwszy się tej pierwotnej podstawy mojego działania w kraju, pozbawiłbym się zarazem tej cechy reprezentanta nowego żywiołu dopiero co u nas powstającego. Ludzi zdolnych i wykształconych mamy w kraju i w reprezentacjach dosyć, ale w jednostajnej strukturze naszego społeczeństwa brak wielu z tych żywiołów, które składają się na społeczeństwo nowożytne. Do wytworzenia i rozwoju tych żywiołów nie wystarcza sama tylko agitacja, tylko trzeba brać udział w pracy, inaczej podług przysłowia angielskiego staje się tylko martwym drogoskazem, który wprawdzie drogę wskazuje, ale nią sam nie kroczy. Przemysł potrzebuje żywych przewodników. A przemysł naftowy znajduje się obecnie w chwili wielkiego przeobrażenia i wymaga wielkiej pracy organizacyjnej, ażeby należycie rozwinąć źródło jednego z największych bogactw krajowych. Ta chwila dobrze użyta może położyć trwałe podwaliny wielkiego przemysłu, mogącego się ostać w obec konkurencji amerykańskiej i kaukazkiej. Chwila zmarnowana może udaremnić wysiłki całej generacji pracowników krajowych i oddać obcym plon naszej pracy. Spodziewając się, że W. Pan uznasz pobudki, które mną powodują, pozostaję z wysokiem poważaniem. *Stanisław Szczepanowski.*

Ubolewać rzeczywiście należy, że ludzie wybitniejszych talentów, śmiałych i trzeźwych poglądów na nasze stosunki usuwają się z pola działalności publicznej — gdy tymczasem w Stanisławowie zaczyna się szerzyć w kierunku wyborów niezwykła apatja. Dwukrotnie zapraszano wyborców celem wyboru komitetu. Pierwszy raz zebrało się tylko 38 wyborców, drugi raz jeszcze mniej, bo tylko 16.

Z prowincji.

(?) **Rawa** 24. sierpnia. (*Adwokat. — Sąd. — Straż ogniowa. — Prowincjonalna majówka*) W jednej z zeszłorocznych naszych korespondencyj podnieśliśmy brak adwokata w Rawie i oto od pół roku otworzył tu kancelarję adwokacką dr. Adolf Segal; poruszaliśmy też sprawę pokątnego pisarstwa i nie zawiedliśmy się w pokładanem przez nas zaufaniu w sądzie, gdyż oto dwóch pokątnych pisarzy ukarano aresztem, a wszyscy trzej tutejsi sędziowie dokładają wszelkich starań, aby zapobiedz tej stugłowej hydrze; wreszcie nawoływaliśmy do założenia względnie restytnowania straży ogniowej w Rawie, lecz głos nasz pozostał bez skutku i był głosem wołającego na puszczy. Nie wiem czemu to przypisać, czy brakowi ludzi dobrych chęci, czy też ogólnej, obecnie tu panującej apatji. Wszak za marszałka tutejszego powiatu, Augusta br. Łosia, straż tak pięknie kwitnęła; dlaczego leży gotówka kilkuset zł. na procencie złożona, dlaczego Towarzystwo ku niesieniu ratunku przy pożarach i zarząd statutem ustanowiony znajdują się w letargu, z którego tegoroczne dwa pożary w Rawie zbudzić je nie mogą. Prawda, że prezes tego Towarzystwa jest rozmaitemi czynnościami bardzo zajęty, lecz na tyle czasu znaleźć przecież powinien, o co go nawet prosimy, aby zwołał walne zgromadzenie członków, a wówczas i nowy zarząd i naczelnik straży znaleźć się muszą. Spodziewamy się, że i obecny marszałek, p. Żelechowski, udzieli mu swej skutecznej pomocy i sprawę tę na właściwe popchnie tory.

Czytnjemy przez całe lato o rozmaitych wycieczkach i festynach wielkomiastowych, chcielibyśmy raz donieść, choć w krótkości, o „prowincjonalnych" majówkach. Myśl urządzenia majówki powstała jeszcze w maju, 2. czerwca wybrano i ukonstytuowano komitet wycieczkowy i od maja przez czerwiec, lipiec i sierpień odbywały się obrady, które najczęściej ograniczały się na sprawozdaniu o przeszkodach: raz o deszczu, raz o otwarciu kręgielni, raz o żałobie jednego z członków komitetu, który udziału brać nie może itp. Wreszcie ku uciesze jednych a zawiści drugich, rozbiegły się liczne zaproszenia na wielką wycieczkę, 12. bm. odbyć się mającą z szumnym programem. Inteligencja się ożywiła i wszędzie tylko słychać „będzie wycieczka". W jednym z domów kleją misterne lampiony do pochodu z pochodniami, w drugim robią flagi i kokardki dla komitetowych, w trzecim przygotowują floberty do strzelania z prenjami, w czwartym ognie sztuczne itp. Wreszcie liczne wystrzały z moździerzy w dniu 12. bm oznajmiają odbycie się wycieczki. Spieszą powozy, bryczki, wozy i woziska z ludźmi i z krzesłami. Następują powitania i to wśród samych tytułowań (bo u nas w Rawie nie nosi się nazwisk, lecz same godności i to zwykle o dwa stopnie wyżej). Zaczyna się zabawa i byłoby wszystko skończyło się jak najlepiej, gdyby nie pech. Oto znaczna część towarzystwa udała się do pobliskiej alei, „aleją westchnień" zwanej. Tam tak gorąco wzdychali i wzdychali... aż niebiosa się rozwarły i — zamiast strzałami Kupidyna lunęły zimnym deszczem. W obec tego nastąpiła ogólna rejterada do miasta i kompletne *fiasco*. Wycieczkowcy jednak nie dali za wygranę, zebrali się zaraz na dworcu kolejowym i tam przy dźwiękach pejsatej muzyki hulali w 16 par do 1. w nocy. Odwołana według oznajmienia i ustnie zapowiedziana wycieczka na dzień 19. bm. również się nie odbyła i ograniczyła się tylko na spaleniu ogni na dworcu z tego powodu, iż nieba znowu były niełaskawe. Nie obeszło się natnralnie bez „kontrabalu", owego osławionego prowincjonalnego zwyczaju, co najmniej niewłaściwego, co dało temat zgromadzonym na dworcu do różnych domysłów i spowodowało nazajutrz deszcz znowu, lecz tym razem deszcz plotek i ploteczek. „To w Sewilli niegdyś było. U nas zdarzeń takich brak, Jednak wczoraj nam się śniło, Że to w Rawie było tak."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowej p. Kłosowski powrócił wczoraj wraz z rodziną z Krynicy do Lwowa. — Dyrektor policji p. Krzaczkowski wróciwszy wczoraj z urlopu, objął urzędowanie. — Radca rządowy i dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Sladkowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Nekrologja. Michalina Hofmoklówna zmarła dnia 19. bm. w 16 roku życia w Stanisławowie. — Dr. Izydor Zotta, prezydent sądu obwodowego w Suczawie, poseł do rady państwa, zmarł w Suczawie d. 25. bm. o godz 4. rano. Wiadomość ta, pomimo iż od dłuższego czasu była już spodziewaną, wywoła głębowie wrażenie w całej Bukowinie, w której zmarły cieszył się wielką popularnością i powszechnym szacunkiem. Sp. Izydor Zotta urodził się w r. 1834, do gimnazjum uczęszczał w Czerniowcach, a studja prawnicze ukończył r. 1858 we Lwowie. Był właścicielem tureckiego orderu „Osmanje" i rumuńskiego „Corona Romaniei." Sądownictwo bukowińskie traci jednego z najpracowitszych i najgodniejszych swych członków, a cała społeczność kraju zacnego obywatela i człowieka. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Wtorek (28.): Augustyna — Wyszomira. Wschód słońca o godz. 5 min. 12, zachód o godz. 6. min. 58.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 23. bm. odbyły się w Stanisławowie zaręczyny panny Konstancji Szczepkowskiej, nauczycielki przy tamtejszej szkole wydziałowej żeńskiej, z p. Emilem Łapickim, kandydatem notarjalnym w Tyśmienicy i panny Sylwestry Szczepkowskiej, również nauczycielki przy tejże szkole, z p. Józefem Łapickim, urzędnikiem kolejowym w Stanisławowie.

Dnia 26. bm. w kościele farnym w Rzeszowie pobłogosławionym został związek małżeński między p. Józefem Schaittrem, synem poważanego powszechnie kupca i obywatela tamteszego p. Ludwika Schaittra, a panną Anną Schmidt.

Przeniesienia. Namiestnictwo przeniosło weterynarzy powiatowych, Narcyza Sikorskiego z Przemyśla do Sniatyna i Stefana Horodyskiego ze Skałatu do Przemyśla.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Tenenbauma, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dyczkowie; Andrzeja Tatucha, rzeczywistym młodszym nauczycielem szkoły etatowej w Kulikowie; Andrzeja Ciećkiewicza, w Grybowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dukli; Emiljana Wiszomirskiego, w Kalnej, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filjalną w Hoziejowie; w końcu Anielę Zagórską, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Horodyszczu.

Prezydjum namiestnictwa zamianowało oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych w Oświęcimie, Tadeusza Chmielowskiego, weterynarzem powiatowym w Skałacie, a lekarzy weterynaryjnych Teofila Łackiego i Jana Szczerbę, prowizorycznymi oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych, pierwszego w Oświęcimie, drugiego w Brodach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grabowiec, w powiecie tarnopolskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 16·6°C., najwyższa + 22·8°C., najniższa + 11·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 16°C, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, mgliste i niespokojne, opad co najwięcej nieznaczny.

Do Rady powiatowej żółkiewskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Władysław Piwocki, sędzia powiatowy w Mostach.

Wpisy uczennic do filji szkoły żeńskiej imienia św. Anny (umieszczonej przy ul. Kołłątaja pod l. 3 II. piętro) odbędą się w dniach 29, 30. i 31. sierpnia, każdym razem od godziny 9. do 12. przedpołudniem i od 3. do 5. popołudniu.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. Piramowicza, tudzież na kursa dopełniające i do klasy analfabetów, odbędą się od 28—31. sierpnia rb. przedpołudniem od 8—12. a popołudniu od 3—5. godz.

Na wystawie w Brukseli otrzymał odznakę p. Christof, fabrykant storów i żaluzyj ze Lwowa.

Wydział Tow. bratniej pom. słuchaczów politechniki wzywa ponownie wszystkich dłużników, którzy zobowiązań względem tegoż należycie nie dopełniają, do jak najrychlejszego wyrównania rachunków. Gdyby niniejsza odezwa nie odniosła należytego skutku, wydział będzie zmuszony wezwać dłużników imiennie, a wreszcie sądownie, do uiszczenia się.

Ćwiczenia wojskowe. W środę d. 22 bm. przybyły do Stanisławowa na ćwiczenia w brygadzie w marszach z manewrami, dwa bataljony 58. pułku piechoty, jeden bataljon 24. pułku z Kołomyi, jeden bataljon 95 pułku z Czortkowa i dwa szwadrony ułanów z Monasterzysk.

Przybyłe bataljony piechoty zakwaterowały się pod namiotami, obok dworca kolejowego, kawalerja zaś stanęła we wsi Knihininie i Pasiecznej. Ulewny deszcz jednak, który spadł we czwartek po południu i słota dni następnych spowodowały, że 3 bataljony piechoty rozmieszczonej pod namiotami, przeniesiono do baraków i magazynów wojskowych, stojących próżno.

Ćwiczenia w brygadzie odbywają się pod komendą pułkownika Seracsina i trwać będą do 2. września, którego to dnia cały stanisławowski garnizon wraz z przybyłym na ćwiczenia wojskiem, wyruszyć ma na manewry do Brzeżan. Ponieważ jednak dzień 2. września wypada w niedzielę, przeto wymarsz wojsk nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek d. 3. września o godz. 5. rano.

Powódź w Stanisławowie. We czwartek dnia 23. bm. około godziny 4. po południu, mieszkańcy Stanisławowa byli świadkami niebywałego dotąd wypadku. Oto z powodu wielkiej ulewy część ulicy Sobieskiego od urzędu telegraficznego aż do realności p. Mroczkowskiej, część ulicy Lipowej od urzędu propinacyjnego aż do restauracji „pod lipami", cała ulica Średnia aż do ulicy Agatona Gillera i pół ogrodu, „Kraterówką" zwanego, stały przez kilka godzin pod wodą, tak, że przestrzeń powyżej opisana przedstawiała się jakby jedno wielkie jezioro, bezustannie podsycane wodą, strumieniami z ulicy Gołuchowskiego napływającą.

Żeby dać przykład głębokości wody, dość przytoczyć fakt, że takowa sięgała koniom pod brzuch, że przewożącym publiczność fjakrom woda nalewała się do powozów, a krowy, wracające z paszy, miejscami płynęły.

W powodzi tej właściciel kawiarni „centralnej" o mało nie utonął, wybrawszy się bowiem do piwnicy podczas deszczu, celem ratowania swych zapasów, został przez napływającą gwałtownie do piwnicy wodę tak nagle zaskoczony, że ta w jednej chwili dosięgła mu pod szyję. Dopiero na krzyk zagrożonego nadbiegli domownicy i rozbiwszy żelazne kraty w oknie piwnicy, wychodzącem na podwórze, wyciągnęli go przez okno zziębniętego i zmoczonego.

Woda poniszczyła rury gazowe, tak, że tego dnia w publicznych lokalach, przy zalanej przestrzeni położonych, gazu zapalić nie można było. To też ta nie bywała do tej pory w dziejach miasta — jak donosi *Kurj. Stan.* — powódź długo pozostanie w pamięci mieszkańców.

Z wycieczki do Ojcowa. Któż nie zna bodaj z nazwy grot Ojcowa. Przylgnęła do nich śliczna legenda o Łokietkowem tułactwie. A jednak jak mało z odwidzających Kraków, a nawet Krakowian samych widziało to piękne i pamiętne miejsce. Nie wielu wie nawet, że prócz pamiątek historycznych, jest tu po europejsku urządzona stacja klimatyczna, w której wielu Warszawian i Warszawianek szuka wytchnienia i — mężów.

Wózek z rynku Kleparskiego, lub, co na jedno wyjdzie, dorożka odwiezie cię do „tamożni" michałowickiej; a jedziesz wygodnie i bezpiecznie: cień rozłożystych kasztanów od strzał słonecznych, a szereg fortów od napaści niespodzianej obronią cię pewnie. Na komorze spojrzą podejrzliwie lecz grzecznie na przepustki i pozwolą wkroczyć w granice Królestwa. Ztąd do Ojcowa dwie godziny drogi. O konie nie trudno; w najgorszym razie nie brak usłużnego żydka, który się o nie postara. Wsiadamy na wóz Jona Wojtaska; za dwa ruble będzie nam służył cały dzień. Tylko co do drogi nie trzeba być zbytecznie wymagającym. Prawda, że to trakt uboczny, ale trochę dbałości o nią możnaby zalecić sołtysom wiosek przydrożnych. „Oj piekielna to jazda", mruczy od połowy drogi nasz Wojtasek, wśród podskoków woza staczającego się po kamieniach przepastnego zjazdu. Wjeżdżamy w inną krainę. Ziemia rozstępuje się pod nogami, w głębokim parowie jeżą się skaliste urwiska poszyte ciemną zielenią lasu szpilkowego. Jak żebra szkieletu sterczą tu i owdzie białe kamienne iglice, jak biała czaszka świeci potężna skała, której szczyt zdobią nieźle zachowane ruiny zamku Łokietkowego. Wejście do niego wygodne po dobrze utrzymanych terasach, to część parku zajmującego obszerną dolinę Prądnika, po którego brzegach pobudowano liczne domy mieszkalne.

Zwidziwszy zamek zachodzimy do hotelu „pod Łokietkiem," gdzie jemy smaczny i nie drogi objad w obszernej sali przystrojonej festonami z zieleni. Sala to jadalna — w południe, lecz że „gdzie Warszawa, tam i zabawa", to też co czwartku i niedzieli wieczorem przekształca się ona w balową. Przy muzyce prywatnej z Olkusza udają się wybornie owe „obowiązkowe" reuniony. Od czasu do czasu urządzają tu też bale na cele dobroczynne, na które zjeżdża się okoliczne obywatelstwo. Jak nas zapewniano, przebywa w Ojcowie co rok około 600 osób — z Galicji ledwie kilka.

W dzień jasny, pogodny zbiera się zwykle liczne grono na szczycie Chełmowej góry u stóp ogromnego krzyża żelaznego, wzniesionego tu przez biskupa Baranowskiego, zkąd gołem okiem widać kopiec Kościuszki, Bielany, Wawel... wzrok przebiega swobodnie ponad słupy graniczne!.. Z powrotem zachodzimy do „groty" Łokietka — powietrze ciężkie i wilgotne nie pozwala w niej zbyt się zatrzymywać. A wreszcie, czas wracać, bo o godzinie ósmej wieczorem zamykają granicę, małe więc spóźnienie grozi niezbyt nęcącym noclegiem w Michałowicach.

L—żeta—l.

Pożar w kościele. Onegdajszej nocy mieszkańcy Warszawy zostali zaalarmowani groźnym pożarem, wybuchłym w środku kościoła po Augustynach, przy ulicy Piwnej. Na szczęście pożar wybuchł w porze, kiedy w mieście panował jeszcze ruch. Światło w oknach kościoła zauważono o godzinie w pół do 10., a gdy po chwili kłęby dymu poczęły się wydobywać na zewnątrz przez otwory okien, wszczął się alarm i poczęto dobijać się do bramy, prowadzącej na dziedziniec kościelny. Zbudzona krzykiem służba kościelna wpadła do wnętrza kościoła od strony zakrystji, a z nią kilkanaście osób z ulicy. Zastano organy w płomieniach; kościół napełniony był dymem. Po rozbiciu drzwi przeciąg silny powietrza spowodował, iż płomienie rzuciły się na kotary i firanki u górnych okien i nie upłynęło 15 minut, a ogień ogarnął górną część kościoła nawy środkowej. Po energicznym ratunku zdołano pożar ugasić w ciągu godziny. Zanim straż zaczęła działać, ks. kanonik Żdzitowiecki zdołał przenieść do zakrystji *Sanctissimum*, publiczność zaś pousuwała z ołtarzy kosztowniejsze przedmioty. Przed ołtarzem wielkim spadł na posadzkę żyrandol i rozbił się na drobne kawałki. Organy zupełnie spalone. Chór opalony i nadwerężony. Srodkowa nawa kościoła całkiem ogołocona z tynku. Wszystkie okna spalone. Do gaszenia użyto takiej ilości wody, że brodzono po kostki w całej świątyni. Straty obliczone są na rs. 40.000. Nabożeństwo na czas dłuższy musi być przerwane. Kościół ten już raz był nawidzony pożarem w r. 1698. W przyszłą niedzielę miał się odbyć w tym kościele doroczny odpust św. Tekli, wielkiej patronki zakonu Augustjanów, teraz z powodu pożaru uroczystość nie odbędzie się wcale. Organy spalone — niedawno sprawione były za rs. 12.000. W dwóch ostatnich latach kościół ten został gruntownie odnowiony kosztem rs. 22.000. Na chórze po południu pracowało kilku robotników, zajętych odnawianiem organów, i po ich odejściu wszczął się pożar. Jako przyczynę pożaru podają, że ktoś z robotników musiał rzucić gdzieś w kąt niedopalone cygaro. Śledztwo rozwinięto. Dwaj robotnicy aresztowani.

Cholera na parowcu. Według doniesienia z Lizbony, wybuchła na portugalskim parowcu transportowym „Indie", między załogą cholera, która grasuje w bardzo silnym stopniu. W przeciągu 14 godzin zdarzyło się 38 wypadków, z których 25 zakończyło się śmiercią.

Przemycanie cygar. Straż skarbowa w Reichenbergu wpadła na trop prowadzonego od roku 1878 przemytnictwa cygar zagranicznych przez ślusarza Wondraka w Langenbeck. Podczas rewizji znaleziono na strychu obszerną korespondencję z firmami pruskiemi, z których się okazuje, że bandy przemytników przetransportowały 356 000 sztuk cygar, które potem w skrzynkach pod fałszywą deklaracją rozsyłano po całej Austrji. Należytość, którą trzeba było opłacić, wynosi 20.000 złr. Kara jest, rozumie się, ogromną.

Jubileusz Fejervary'ego. W bankiecie, danym przez ministra, brali udział: arcyks. Józef, ministrowie Szechenyi, Bedekovich, Fabiny, komendant korpusu Pejacsević, jeneralicja i wyżsi urzędnicy ministerstwa. Fejervary wzniósł toast na cześć cesarza, honwedów i arcyks. Józefa, a potem na całą armję. Arcyks. Józef toastował na cześć Tiszy i jego kolegów. Komendant korpusu Pejacsević na Fejervary'ego, toż samo Fabiny i starszy burmistrz Rath, jako na jednego z najpopularniejszych obywateli stolicy.

Jak kradną lokomotywy... Na stacji kolei żelaznej Danver w stanie Missuri, pięciu ludzi ukradło lokomotywę i odprowadzili ją o szesnaście wiorst dalej do przystanku Derby. Przypuszczają, iż złodzieje chcieli skorzystać z lokomotywy w ten sposób, ażeby za jej pomocą spowodować rozbicie pociągu pasażerskiego i przy powstałem ztąd zamieszaniu ograbić podróżnych. Maszynista znajdował się na lokomotywie, kiedy około północy przyszło doń kilku zamaskowanych ludzi i grożąc mu śmiercią zażądało, ażeby opuścił parowóz. Maszynista usłuchał, o tem co się stało jednakże, zawiadomił telegraficznie następną stację. Kilkunastu urzędników i oficjalistów kolejowych na drugiej lokomotywie pognali za złodziejami. Ci ostatni widząc przeważającą siłę ratowali się ucieczką.

Wystawa fotograficzna. Kilkakrotnie poruszany projekt urządzenia w Warszawie specjalnej wystawy fotograficznej, ma przyjść wreszcie do skutku w nadchodzącym sezonie zimowym. Wystawa urządzoną zostanie w sali muzeum przemysłu.

Sensacyjna zbrodnia. Z Siedlec donoszą co następuje: W zeszłym tygodniu na cmentarzu miejscowym dokonano ekshumacji zwłok śp. Skotnickiej, żony felczera. Badania lekarzy orzekły, że Skotnicka zmarła wskutek otrucia arszenikiem. Trucicielem był mąż nieboszczki, który, jako felczer, mógł łatwo postarać się o arszenik. Powodem do otrucia żony, jak się obecnie okazuje, była namowa niejakiej pani K., żony obywatela, która zakochała się w S. i namówiła go, by zgładził ze świata swoją żonę i jej męża. Skotnicki usłuchał tej rady i wysłał żonę do lepszego świata, a następnie zabrał się do p. K. W tym celu w towarzystwie kucharza z restauracji, Kleina, niedawno wypuszczonego z więzienia, udaje się do Warszawy, gdzie p. K. przebywał. Tu namawia kucharza, by w jakibądź sposób postarał się przygotować potrawę trującą, obiecując mu za to sowitą nagrodę. Kucharz, lubo z początku zgadzał się na to, w ostatniej jednak chwili odmówił udziału w zbrodni i zawiadomił policję. Skotnicki tymczasem postanowił sam wykonać powzięty zamiar. Udaje się więc do hotelu, w którym stał K., i tu napada na niego. Wcześniej zawiadomiona policja chwyta zbrodniarza na miejscu przestępstwa i osadza go w więzieniu, zkąd wysłany został w kajdanach do Siedlec. Skotnicki przyznał się do wszystkiego i wydał wspólniczkę zbrodni, dowodząc, że ona to główną była sprężyną.

Zbrodnia ta wywołała tu ogromną sensację.

Wyścigi w Pławnie. Zwycięzcą w dwóch biegach o nagrody, ofiarowane przez Aleksandra hr. Nieroda i przez główny zarząd stadnin rządowych, został „Rigo", znany na torze lwowskim koń, będący własnością p. W. Micewskiego. Jak wiadomo „Rigo" na wyścigach lwowskich pobił dzielną „Sarbacanne".

Także obraza honoru. Pewien bankier włoski w Turynie, wytoczył młodemu adwokatowi, otwierającemu kancelarję, proces o obrazę honoru, z powodu, że mu adwokat przysłał drukowany okólnik tej osnowy:

„Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że otworzyłem kancelarję jako obrońca w sprawach karnych i upraszam Pana, abyś raczył mnie w tym charakterze w szerokich kołach swoich znajomych wszystkim polecić". — Proces ten niebawem rozstrzygać się będzie w Turynie.

Tortury w Rumunji. Jeneralny prokurator państwa w Bukareszcie wytoczył skargę przeciw zastępcy prefekta policji tamże i przeciw dwom wyższym urzędnikom tejże policji z powodu, iż schwytawszy bandę cyganów, panowie ci za pomocą średniowiecznych tortur starali się wydobyć zeznania od aresztowanych.

Wielka kradzież pocztowa. Policja w Chicago odkryła rozgałęziony system okradania na ulicach skrzynek pocztowych i zaaresztowała złodziei zaopatrzonych w witrychy. Udało się policji odzyskać czeki, weksle i przekazy pieniężne i inne papiery na miljo dolarów. Odkrycie to wyjaśniło panującą od dawna w Chicago nieregularność w obsłudze pocztowaj.

Niezwykłe zdarzenie miało miejsce w tych dniach na stacji Sinzing. Na dworzec wjechały naraz dwie lokomotywy pociągu spacerowego Regensburg-Alling, bez wagonów przepełnionych pasażerami, które pozostawiły gdzieś po drodze, a maszyniści nie spostrzegli tego. Oczywiście lokomotywy musiały zawrócić i odszukać zgubę, co szczęściem spowodowało tylko opóźnienie się pociągu o godzinę.

Po całym świecie. Jeden z mieszkańców Warszawy, p. Edward Lisowski, b. urzędnik komisji spraw wewnętrznych, śmiało może powiedzieć, że ma dzieci rozproszone po wszystkich częściach świata. I tak: najstarszy syn, Karol, jako kapłan katolicki, od lat kilkunastu przebywa w Ameryce w stanach Illinois; drugi, Edward Lisowski, jest wspólnikiem kantoru komisowego w Algierze; trzeci, Zenon, pełni obowiązki sekretarza konsulatu rosyjskiego w Japonji; obecnie zaś córka, panna Michalina Lisowska, zaślubiła kupca i przemysłowca francuskiego, p. Henryka Rebant, zamieszkałego stale w Melbournie, w Australji. Nadto syn i jeszcze dwie córki znajdują się w kraju.

Prawosławie i sztunda. Według doniesienia gazety *Deń* rząd rosyjski postanowił chwycić się nowych środków, celem przeciwdziałania sztundyzmowi, głośnej sekcie, coraz bardziej szerzącej się na Ukrainie. Rząd ma wydać rozporządzenie, ażeby duchowni prawosławni w dotkniętych herezją parafiach przynajmniej dwa razy na tydzień odprawiali nabożeństwo, ażeby czytanie ewangelji i psalmów było powierzone umiejącym dobrze i płynnie czytać, wreszcie postanowiono tworzyć po wsiach chóry śpiewaków prawosławnych. Nie pierwszy raz rząd rosyjski zabiera się „energicznie" do sztundy na Ukrainie i zawsze bezskutecznie. Zanadto silne korzenie zapuściła tam sztunda, ażeby ją można wytępić takiemi środkami. Zrodzona z oburzenia ludu na nadużycia ciemnego, a przeważnie w pijaństwie pogrążonego prawosławnego kleru, tylko z jego zupełną reformą dałaby się złamać. Ale o reformie takiej ani marzyć. Prawosławny wice-papież p. Pobiedonoscew musi przecież pracować nad rozszerzeniem „idei rosyjskiej" po za granicami Rosji i nad „nawracaniem" na prawosławie unitów — zkądże mu czasu starczy na czuwanie nad tem, aby prawosławne duchowieństwo nie dawało powodu do zgorszenia?

Tajemnicza zbrodnia. Sprawa kukizowska przybiera coraz smutniejszy przebieg. W obec toczącego się śledztwa sądowego nie wolno nam podawać żadnych szczegółów, ale tyle możemy powiedzieć, że z każdą chwilą mnożą się coraz silniejsze poszlaki. Onegdaj o godzinie 9. odstawiono do tutejszego więzienia śledczego drugą osobę (kobietę), u której właściwie znajdowały się pieniądze zrabowane. Stan zdrowia ks. Tchorznickiego w ostatnich dniach znacznie się polepszył. Jest on obecnie zupełnie przytomny i jest wszelka nadzieja, że zostanie utrzymany przy życiu i wyzdrowieje. Sędzia śledczy p. Kownacki bawi ciągle jeszcze w Kukizowie i powróci dopiero za tydzień do Lwowa. Jest tam również czynny ajent policyjny, Spang.

Drugi wieczorek humorystyczny p. Gustawa Fiszera udał się równie dobrze jak poprzedni. Publiczność zebrała się bardzo licznie, oklaskując z zapałem wszystkie wyborne monologi i znakomitą grę swojego ulubieńca. P. Fiszer zamierza jeszcze przed przybyciem teatru urządzić trzeci wieczorek, który niewątpliwie cieszyć się będzie równem powodzeniem.

Za pomocą sznura i drabiny. Do piętrowego pomieszkania p. Z. Lasz. przy ul. Podzamcze, dostał się onegdaj wieczór za pomocą drabiny nieznany złodziej. Aby sobie umożliwić swobodną gospodarkę w pokoju, pozamykał on na klucz wszystkie drzwi i gdy służba spostrzegła przystawioną drabinę, którą natychmiast usunięto, tenże za pomocą sznura, przywiązanego do drugiego okna, wychodzącego na ogród

niespostrzeżenie ulotnił — nic ze sobą nie zabrawszy.

W ciągu wczorajszej nocy aresztowano dwa indywidua, jako poszlakowane o tę usiłowaną kradzież. Złodzieje musieli być doskonale poinformowani i wiedzieli, że P. Ł. wraca zwykle dopiero po godz. 10. w nocy do domu, to też w tym czasie wtargnęli do mieszkania.

W starostwie lwowskiem skradziono 4 tasculy rozmaitych aktów. Sprawcą tej kradzieży jest czeladnik krawiecki, Leopold Pudełko, którego uwięziono. Dochodzenie wykazało, że Pudełko kilka razy już sprzedawał żydom akta urzędowe.

Czerniowiecka policja poszukuje Wiktora Renna, który sprzeniewierzywszy znaczniejsze pieniądze, uciekł z kawiarką Marją Marciniewicz i według wszelkiego prawdopodobieństwa przebywa w Galicji.

Złośliwy chłopak. 14-dniowym aresztem ukarała onegdaj policja 9-letniego łobuza Mojżesza Kollingera, który stojąc na ul. Objazdowej rzucił kamieniem na zdążający do głównego dworca pociąg i zranił niebezpiecznie palacza Jakóba Scheya. W obec tego, że Kollinger jest małoletni sąd pow. m. del. odstąpił ukaranie tegoż policji.

Krwawa bójka zdarzyła się onegdaj przy budowie magazynów wojskowych na janowskiem. Gdyby nie interwencja żołnierzy, awantura byłaby się niezawodnie smutno skończyła, gdyż jeden z robotników uzbrojony był w rewolwer, z którego chciał zrobić użytek. Jeden robotników odniósł ciężkie uszkodzenie w głowę.

Znaczną kradzież popełniono niedawno na szkodzie Jakóba Knotowa mieszkającego za rogatką Żółkiewską mianowicie skradziono sporą ilość pieniędzy i sukień. Obecnie okazało się, że sprawcą tej kradzieży jest znany złodziej Józef Masztalerz, którego aresztowano, zaś wszystkie skradzione rzeczy rewizorowie policyjni Glünsberg i Terlecki odszukali zakopane w lesie krzywczyckim.

Pożar w kościele. W Warszawie spłonęło onegdaj wnętrze kościoła św. Marcina.

Komisja jarmarczna w Niższym Nowogrodzie postanowiła — według doniesienia gazety *Moskowskij Listok* — wydalać żydów z jarmarku i postanowienie to już w czyn wprowadza. Dotąd wydalono ich 200, resztę zaś w liczbie 130 podała zbiorową petycję do ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu z prośbą o pozostawienie ich, ze względu na rozpoczęte operacje.

Wieści o ukazaniu się „białego męża" w Bahr el Ghasel, potwierdzają się, jak donoszą do *Times'a*. Nazwany on jest „Abu Digu" t. j. „brodaty ojciec". Prowadzi podobno ze sobą niezliczone wojska; towarzyszy mu także tłum mężczyzn, zupełnie prawie obnażonych a pochodzących prawdopodobnie z kraju Niam Niam lub z Dakki. Wiadomości te zaniepokoiły mieszkańców Kartumu. Mnożą się pogłoski, że owym „białem mężem" jest Stanley. Mahdi wysłał naprzeciw niemu 5.000 piechoty i 200 jeźdźców.

Na wycieczce. „Co znaczy ta tablica, ostrzegająca o tem zupełnie bezpiecznem miejscu?" — „Przed dwoma laty piorun zabił w tem miejscu jakiegoś obcego."

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Od dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 34 „BLUSZCZU", za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby oddowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Zimajerowa po gościnnych występach w Pradze, przybyła wczoraj do Zakopanego.

„Konrad Wallenrod". Komuż nie jest pamiętny sezon operowy naszego teatru, kiedy wystawiono po raz pierwszy operę Żeleńskiego, ilustrującą w tak wspaniały i podniosły sposób dzieło nieśmiertelnego naszego wieszcza. Nie potrzebujemy przypominać dalej szczegółowo, jak muzyka ta piękna, melodyjna i narodowa, jakiemi obfituje pięknościami ta opera. Trudności zebrania odpowiedniego personalu polskiego uniemożliwiły ponowne wystawienie „Konrada", podobnie jak i innych trudniejszych polskich oper — nie wątpimy jednak, iż obecnie, kiedy, jak słychać, podobno polski komplet operowy ma być powołany i opera ta wejdzie na repertoarz. Nie mieliśmy jednak na celu przypominać tego obowiązku dyrekcji polskiego teatru — komunikujemy publiczności tę radosną wiadomość, którą muzykalny świat przyjąć powinien z radością. P. Krzyżanowski, nakładca i księgarz krakowski, ogłasza wydawnictwo wyciągu fortepianowego powyższej opery. Chcąc zaś ułatwić nabycie tego pięknego dzieła, podaje je w drodze przedpłaty, która oczywiście i nakładcy ułatwi przedsiębiorstwo, tem chwalebniejsze, iż w naszych stosunkach wydawniczych dość trudne. Wyciąg fortepianowy „Konrada" w drodze przedpłaty (którą przyjmuje firma S. A. Krzyżanowski, Kraków), kosztuje 6 złr., później cena jego podniesie się na 10 złr. Ponieważ opera, jak wiadomo, zawiera wiele ustępów solowych i duetów, przeto wyciąg fortepianowy znajdzie nabywców niezawodnie także i w szerszych kołach amatorów śpiewu

Konserwatorjum towarz. muzycznego w Krakowie ogłasza, że rok szkolny rozpocznie się dnia 1. września a wpisy i egzamina wstępne trwać będą do 14. września. W skład grona nauczycielskiego wchodzą: dyrektor dr. Wł. Żeleński i pp. Barabasz, Waszkiewicz, Płachecki, Singer, Novacek, Mirecki i Richling.

P. Ludwik Dietz w Przemyślu przyjmuje wpisy na naukę gry na fortepianie, skrzypcach i śpiewu solowego od 25. bm.

Wzory pisma polskiego. Towarzystwo pedagogiczne, które znakomite położyło zasługi na polu wydawnictwa dziełek pedagogicznych, podręczników szkolnych i bibljoteki dla młodzieży, wydało w r. b. nakładem swoim „Wzory pisma polskiego", układu tutejszego nauczyciela szkoły ludowej u św. Marji Magdaleny, p. Józefa Piórkiewicza. Wzory powyższe, których brak dotkliwie dawał się uczuwać, poleciła Rada szkolna krajowa do użytku w szkołach ludowych. Odznaczają się one ściśle metodycznem przeprowadzeniem według metody genetycznej, a przedewszystkiem pełnością, krągłością i prostotą kształtów, przez co mają prawdziwy charakter pisma polskiego, które przez wprowadzenie do szkół naszych przez niejakiś czas zeszytów Greinera z niewłaściwemi wzorami pisma polskiego straciło wiele na właściwym swoim charakterze.

Wydanie wzorów jest staranne, papier piękny i gładki, a wykonanie w krajowym zakładzie artystyczno-litograficznym p. Antoniego Przyszlaka nietylko nie ustępuje, ale nawet i przewyższa podobne prace za granicą wykonane; przytem i cena jest wcale niska, gdyż 35 wzorów w trwałej a gustownej kuwercie kosztuje tylko 60 ct.

Życzyćby tedy należało, aby wzory powyższe znalazły jak najszersze i najpowszechniejsze zastósowanie tak w nauce publicznej, jak i prywatnej.

Z izby sądowej.

Halla nad Saalą 25. sierpnia.

(Ks. Reuss-Greiz-Schleiz-Lobenstein jako oskarżyciel).

Przed kilku dniami odbyła się tu oryginalna rozprawa sądowa o obrazę honoru. Oskarżycielem był panujący ks. Reuss ze starszej linji, oskarżonym nauczyciel H. Tauscher z Altenburga, jako autor notatki w *Saale Ztg.*, w której twierdzono, że wspomniany książę nie chce ani piędzi ziemi w swojem państwie poświęcić dla pomnika ces. Wilhelma, tak samo zaś zabrania, aby ten pomnik stanął na placu targowym w Greiz. Oskarżenie prokuratora definiowało rzecz, jako obrazę księcia związkowego i żądało ukarania winowajcy 2 miesiącami fortecy. Tymczasem sąd, po wysłuchaniu obrońcy oskarżonego, uwolnił Tauschera i skazał skarb książęcy na koszta procesu. Ogólną wesołość wywołał między innemi taki ustęp z obrony: „Dla nikogo nie jest wątpliwem, że ks. Greiz-Schleiz-Lobenstein jest na obszarze podległych mu 6 mil kwadratowych, tak samo panem udzielnym, jak np. król pruski na swojem terytorjum. Nie podobna przeto upatrywać obrazy w twierdzeniu, że ten lub ów udzielny książę nie chce pozwolić, aby pomnik innego udzielnego księcia stanął w granicach jego państwa — tak samo jak trudno przypuścić, ażeby się znalazł skarżący przeciw człowiekowi, któryby powiedział, że król pruski nie chce ani stopy ziemi odstąpić w swojem królestwie pod pomnik dla ks. Reussa...."

Gospodarstwo, przemysł i handel

Rosyjskie min. dóbr państwa, jak donoszą dzienniki petersburskie, zamierza wkrótce urządzić zjazd hodowców jedwabników, oraz osób bliżej znających się lub mających styczność z jedwabnictwem. Na zjeździe ma być między innemi poruszoną kwestja zapoznawania nauczycieli wiejskich z jedwabnictwem, zachęcenia ich samych i ludności wiejskiej do zajęcia się hodowlą jedwabników, urządzenia szkół i stacyj jedwabniczych i nareszcie upowszechnienia ulepszonych przyrządów do rozwijania kokonów itd.

Czem jest reakcja w danym razie?

Półurzędowy *Pester Lloyd* zamieścił temi dniami wielce charakterystyczne wspomnienie historyczne z czasów, na szczęście dawno minionych i niepowrotnych, — jak powiada sam, dla pouczenia dzisiejszej młodzieży, do czego zdolną jest reakcja w danym razie...

„Było to za czasów panowania stanu oblężenia, gdy najszaleńsza reakcja święciła we Wiedniu swoje orgje — a nietylko w samym Wiedniu — gdy denuncjatorstwo stało w pełnym rozkwicie, a zgraja fantastów, głupców i łotrów administrowała państwem, jak gdyby cała Austrja składała się ze samych zdobytych prowincyj. Każdy dzień przynosił nowe „sprzysiężenia", to znaczy, każdego dnia odkrywano coraz nowe. Z reguły nie było tam u podstawy nic innego, jak jeno tchórzostwo i złe sumienie rządzących, lub pragnienie tego albo owego nikczemnika, aby sobie zarobić premię denuncjatorską...

Owoż pewnego dnia zaalarmowano Wiedeń wiadomością, że odkryto znów świeże, tym razem arcyniebezpieczne sprzysiężenie.

Wmięszanych w to było mnóstwo młodych ludzi, między nimi pewien dzisiejszy poseł do sejmu węgierskiego, którego co prawda, wypuszczono wkrótce z więzienia, dalej znany i dla swojego dowcipu ulubiony publicysta, Węgier z rodu, kilkunastu studentów, wreszcie dwóch młodzieńców, nazwiskami Goschler i Cezar Bezard. Ten ostatni był asystentem prof. Burga na technice. Bezard i Goschler — jak zresztą wszyscy — stanęli tedy przed sądem wojskowym. Nie było przeciw obu innych zarzutów, jak tylko, że przy rewizji znaleziono u nich listy niewinnej treści, pochodzące od emigrantów węgierskich w Londynie. U Bezarda znaleziono ponadto rysunek, mający wrzekomo przedstawiać model armaty. Bezard mienił ten model czem innem, lecz gdyby to nawet był model armaty, to jeszcze u asystenta techniki rysunek tego rodzaju nie dowodzi przecież jakiejś zamierzonej zbrodni stanu! Atoli sąd wojenny był innego zdania. Bezard i Goschler zostali za zdradę stanu na śmierć skazani i powieszeni. Były to — dodamy nawiasem — ostatnie egzekucje polityczne we Wiedniu. Bezard był zaręczony z bliską kuzynką prof. Burga i od więzienia aż do rusztowania, prowadzono go poprzed okna domu, w którym mieszkała jego narzeczona. Rodzina Burgów czyniła heroiczne wysiłki, aby dla nieszczęsnego młodzieńca uzyskać ułaskawienie — lecz napróżno.

Takich rzeczy nie należy zapominać, lecz raczej przy stosownej okazji przywodzić je na pamięć obecnej generacji, która w pewnych razach hołduje indyferentyzmowi, nibyto dystyngowanemu... Nasza młodzież — niechaj-że z tego tytułu mieni się szczęśliwą! — nasza młodzież nie wie o tem, czem w danych okolicznościach bywała reakcja w Austro-Węgrzech — to też od czasu do czasu igra ona ideami i hasłami, które mienią się konserwatywnemi, (w tem właściwie nie byłoby jeszcze nic złego), a są w gruncie rzeczy reakcyjnemi. To też czasami trzeba jej pokazać i wytłumaczyć, co reakcja oznacza w pewnych okolicznościach. Z tego może ona jeno wynieść dla siebie naukę".

Reminiscencję powyższą przytoczyły w całej rozciągłości wszystkie pisma wiedeńskie, a my dodamy chyba, że nie lepsze rzeczy działy się wówczas i w naszym Lwowie. Są przecież żywi jeszcze ludzie, którzy pamiętają, jak żołnierze z pułku „Hoch und Deutschmeistrów" o zakład, o cygaro, strzelali na ulicach do przechodniów... We Wiedniu Bezarda i Goschlera — u nas powieszono Wiśniewskiego i Kapuścińskiego.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Przemyślanach, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 2. października bież. roku.

* Podróż Kalnokyego do Chebu (Eger) jest przedmiotem licznych artykułów całej prasy. Przedewszystkiem uderza nagły powrót Crispiego do Rzymu, który wskazuje na to, że nie tylko sprawy wewnętrzne, ale i zewnętrzne wymagają jego pobytu w Rzymie. Z licznych kombinacyj ta wydaje się najprawdopodobniejszą, że celem pobytu Crispiego w Friedrichsruhe, było zapewnie nie sobie zgody Bismarka na objęcie przez Włochy protektoratu nad Tripolisem i ewentualnej pomocy Niemiec w razie oporu Francji. Zdaje się jednak, że książe Bismark nie zgodził się na to i w interesie europejskiego pokoju najusilniej odradził Włochom przedsiębrania w sprawie afrykańskiej kroków, mogących wywołać wojnę Francję. Hr. Kalnoky będzie najprawdopodobniej omawiał z Crispim sprawę bułgarską, o której także w Friedrichsruhe mówiono. Przy tej sposobności zwracają dzienniki uwagę, że w 1876 odbył się w Chebie zjazd pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem a carem Aleksandrem II. — w sprawie wschodniej. Do jakich doprowadził rezultatów — wiadomo.

* Prasa wiedeńska nie wie co ma zrobić ze zjazdem pana Crispiego z hrabią Kalnokym. Dla prasy półurzędowej jest on dowodem niezmienionych serdecznych stosunków między zaprzyjaźnionemi mocarstwami, które w spotkaniu nowy a dobitny znajdują wyraz. *N. fr. Presse* chciałaby wyszukać znaczenie polityczne zjazdu, ale błądzi po omacku. Pociesza się jeno tem, że dla takiej błahostki jak Massawa nie może wybuchnąć wojna europejska. Dowodzi bowiem bardzo słusznie, że gdyby wybuchła między Francją a Włochami wojna, wówczas Niemcy musiałyby wkroczyć, aby zadość uczynić obowiązkom sojuszowym w obec Włoch. Akcja przeciw Francji mogłaby spowodować Rosję do interwencji zbrojnej, a w takim razie musiałaby wkroczyć Austrja, aby spełnić obowiązek w obec Niemiec. *W. Tagbl.* przypuszcza, że wie, iż w Chebie mówiono o tej kwestji. Gdyby ta premisa była prawdziwą, wówczas i słuszną byłaby rada, aby hr. Kalnoky pilnie się przysłuchiwał wywodom pana Crispiego.

* O zjeździe w Friedrichsruhe pisze półurzędowy brukselski *Nord:* Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że przy spotkaniu między Crispim a Bismarkiem omawiano najważniejsze sprawy bieżące. Wolno jednak przypuścić, że się głównie jednak zajmowali sprawą massawską, która koniecznie potrzebuje rychłego załatwienia. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że rada księcia kanclerza wpłynie na zachowanie się pana Crispiego i skłoni go do umiarkowania. W dalszym ciągu artykułu staje *Nord* po stronie zapatrywań wyrażonych w nocie ministra francuskiego pana Gobleta a popartych przez Turcję i Grecję.

* Według zapewnień danych przez jednego z sekretarzy ministerjalnych korespondentowi pisma wiedeńskiego, spotkanie się Crispiego z Kalnokym było aktem grzeczności i dowodem trwałych serdecznych stosunków między Włochami a Austrją. Skutkiem odjazdu króla Humberta na manewra, spieszy się Crispi do Rzymu, dlatego nie mógł przybyć z wizytą do hrabiego Kalnokyego do Wiednia. Politycznych układów nie zawarto żadnych, a nawet sprawa massawska i zatarg francusko-włoski nie dały powodu do konferencji w Friedrichsruhe. A więc wszystko co dotychczas o zjazdach mówiono, jest nieprawdą.

* Znany *Inwalid* petersburski zapowiada pod koniec bieżącego miesiąca wielkie sześciodnio wemanewry wojsk załogujących w okręgach wojskowych w Odesie i Charkowie, w których weźmie także prawdopodobnie udział car z liczną świtą. Transport wojsk koleją nastąpi według przepisów regulaminu. Podczas manewrów funkcjonować będzie poczta polna i telegraf polny.

* W Bukareszcie wyszedł temi dniami pierwszy numer nowego pisma tygodniowego pod tytułem: *Skipetari.* Zadaniem jego popierać w drodze publicystycznej usiłowania albańskiego stowarzyszenia „Drita". Stowarzyszenie to, założone przed kilku laty, podejrzywano o agitacje panslawistyczne i rosyjskie. Na zarzut odpowiada w pierwszym numerze nowy organ, że jedynym celem jego i stowarzyszenia jest popieranie języka narodowego w szkole i kościele, zakładanie szkół i stowarzyszeń albańskich, wydawanie książek naukowych i gazet dla narodu albańskiego. Mimo to zapewnienie, przyjmują jednak w niektórych sferach nowy organ z pewnem niedowierzaniem.

* Z Sofji donoszą, że Stambułow zawiadomić miał reprezentantów mocarstw, iż mimo najsurowszych środków skierowanych przeciw bryganty-zmowi, plaga ta dotąd nie ustanie, dopóki tureckie władze w Macedonji pozostawać będą w obecnym stanie zupełnej bezczynności, a nawet, jak podejrzywają, w zmowie z brygantami. Wulkowicz wręczył Porcie notę w tej mierze i otrzymał odpowiedź, że władze macedońskie otrzymały w tym kierunku instrukcje, ale bandy zbierające się w górach Rodopa składają się ze zbiegów czarnogórskich i bułgarskich.

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 25. sierpnia. Sfery republikańskie głoszą, iż monarchiści i imperjaliści uważają Boulangera za proste swoje narzędzie, i że dlatego dążą do tego, żeby dostał się znowu do władzy, gdyż wtedy posuną się sprawy we Francji znacznie w tym kierunku, który jest objęty w wydanem haśle: „że rok 1889-ty będzie odwetem królów." *(Cz.)*

Londyn 25. sierpnia. Arcybiskup Dublinu złożył 50 funtów na koszta procesu Parnella. Zapowiada on urządzenie ogólnych składek i wyraża zaufanie w słuszność sprawy. *(Cz.)*

Bruksela 25. sierpnia. Król belgijski zwołuje kongres względem niewolnictwa. Ks. Bismark przystąpił do kongresu. *(Cz.)*

Bukareszt 25. sierpnia. Stronnictwo bojarskie utworzyło dziennik *La terre* w celach antidynastycznych. *(Cz.)*

Sofja 22. sierpnia. Cudzoziemców bez zatrudniena wydalają. *(Cz.)*

Petersburg 23. sierpnia. Jenerał-adjutant Piotr Merder, obdarzony został oznakami orderu Św. Włodzimierza I. klasy. *(Aj. półn.)*

Petersburg 23. sierpnia. Lekarz Dreipelcher oskarżony o nieprzyjęcie chorej do szpitala, podał prośbę do departamentu kasacyjnego kryminalnego senatu o unieważnienie wyroku sądu okręgowego, jako niezgodnego z objaśnieniami senatu. *(Aj. półn.)*

Bruksela 25. sierpnia. Z pewnego źródła donoszą, że główny organ Boulangera *Cocarde,* redagowany jest przez mężów zaufania ks. Wiktora Napoleona. *(W. A. Ztg.)*

Paryż 25. sierpnia. Jenerał Boulanger jedzie we środę do Szwecji. *(Pol. Corr.)*

Petersburg 23. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniu pewnej berlińskiej drugorzędnej ajencji, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych przyjmował poselstwo abisyńskie, ofiarujące Rosji jakąś wyspę. Wiadomość ta jest zmyśloną. *(Aj. półn.)*

Petersburg 23. sierpnia. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że zakończone zostały układy z Francją o konwencję, dotyczącą wywozu z Rosji bydła, owiec, świń, oraz wyrobów z wieprzowiny. Na mocy nowej konwencji, przemysłowcy i rolnicy z Rosji otrzymają znaczne prerogatywy, zwłaszcza w zakresie wywozu produktów z mięsa wieprzowego, od których cło zostaje zniżone do 8½ franków za 100 kilogramów. *(Aj. półn.)*.

Sofja 27. sierpnia. Książę Ferdynand udzielił prezydentowi ministrów, Stambułowowi i ministrowi finansów Naczewiczowi, na pamiątkę ukończenia pierwszego roku rządów, order św. Aleksandra. *(G. L.)*.

Buda-Peszt 27. sierpnia. Stan zdrowia hr. Andrassy'ego tak się polepszył, że chory mógł wstać z łóżka. *(G. L.)*

Wiedeń 27. sierpnia. Utworzył się tu komitet celem wystawienia na pamiątkę 40-letniego jubileuszu cesarza obelisku na najwyższym szczycie w monarchji, tj. na wierzchołku góry Ortler. Obelisk z granitu będzie przedstawiał popiersie monarchy. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. sierpnia. Według *Montags Revue,* Herbert Bismark towarzyszyć będzie Wilhelmowi II. do Rzymu.

Sofja 27. sierpnia. Krążą pogłoski, że książę Koburg stara się o rękę córki greckiego króla. Sprawa ta ma być omawiana w czasie pobytu króla greckiego w Berlinie. W takim razie książę przyjąłby prawosławie.

Rzym 27. sierpnia. *Riforma* konstatuje zgodę Austrji i Włoch w sprawach Europę obchodzących.

Toulon 27. sierpnia. Minister marynarki, Krantz, jest obecnym na ćwiczeniach eskadry morza Śródziemnego.

Bruksela 27. sierpnia. Debruyn mianowany mistrem rolnictwa.

Petersburg 27. sierpnia. Król grecki odjechał wczoraj.

Wiedeń 26. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 314·30, węg. renta złota 102·12.

Bochnia 27. sierpnia. W myśl telegramu rady szkolnej krajowej z 25. sierpnia otwartą jest 5 klasa gimnazjum bocheńskiego. Wpisy w przepisanym terminie.

Wiedeń 27. sierpnia. Na międzynarodowym targu zbożowym, który otwarty został dziś przy udziale przeszło 5.000 uczestników, między tymi wielu z Galicji — uznano, że bez względu na stare zapasy, wyznaczyć można na eksport 4 do 5 miljonów cetnarów metrycznych pszenicy, a 2½ do 3 milj. cetn. metr. jęczmienia. Za pszenicę gotową ofiarowano 8·40 do 8·75, za żyto 6·30 do 6·50, za owies 5·90 do 6·10, za kukurudzę 7 zł. za 100 klgr. Na pszenicę na wiosnę dawano 9·10, za żyto na wiosnę 6·70, za owies na wiosnę 6·35, za kukurudzę na maj i czerwiec 5·75, za rzepak 14 złr. 50 cnt., za gotowy spirytus 28, za kontyngentowany nowy spirytus na wrzesień do stycznie 16·75 do 17 za hektoliter. Ubytek w urodzajach Francji wynosi w tym roku 40 procent, w Ameryce zebrano o 31 buszli mniej niż w roku ubiegłym.

Wiedeń 27. sierpnia. Dziś przejeżdżała przez Wiedeń carowa z następcą tronu. Arcyksiążę Rudolf z małżonką powitali carową na dworcu a po krótkiem zatrzymaniu pojechała carowa z synem dalej do Gmunden.

Praga 27. sierpnia. Deputowani młodoczescy zwołują na 2. września wielki mityng ludowy. Gregr będzie mówił o prawach ludu czeskiego

Grac 27. sierpnia. W Cylei wychodzące pismo *Deutsche Wacht* donosi, że w zimie z powodu obawy wybuchu wojny austrjacko-rosyjskiej, stały już w pogotowiu dwa korpusy wojska włoskiego, celem niesienia pomocy Austrji.

Paryż 27. sierpnia. W tych dniach pojawiła się tutaj broszura hr. Chaudordy o politycznym stanie Francji, która wywołała ogromną sensację. Chaudordy twierdzi, że naród francuski jest niezdolny do rządzenia sobą i zaleca wprowadzenie politycznego systemu północnej Ameryki, w przeciwnym bowiem razie rewolucja, albo powszechne głosowanie zmieni w zupełności dotychczasową formę rządu.

Paryż 27. sierpnia. *Republique Française* wyraża nadzieję, że izba wysadzi komisję w sprawie Boulangera, którego postępowanie jest istotnem sprzysiężeniem przeciw obecnemu porządkowi.

Jenerał Marzano otrzymał rozkaz być gotowym do wymarszu do Massawy.

Medjolan 27. sierpnia. Crispi przybył tutaj wczoraj i udał się do Monza dla przedłożenia królowi sprawozdania ze swej podróży.

Bukareszt 27. sierpnia. Dwóch oficerów uwięziono tutaj z powodu antidynastycznych agitacyj.

Rzym 27. sierpnia. *Italie* i *Tribune* donoszą zgodnie, że flota wojenna po manewrach powróci do portów w Lewancie, jeśli nie okaże się potrzeba zatrzymania jej na morzu Śródziemnem.

Petersburg 27. sierpnia. Car wyjechał wczoraj do Ilińska koło Moskwy, posiadłości w. księcia Sergjusza.

Kraków 27. sierpnia. Dziś rano zmarł tutaj nagle ks. Ignacy Polkowski, kanonik i sekretarz kapituły krakowskiej oraz członek-korespondent akademji umiejętności.

Wiedeń 27. sierpnia. Prymarjusz szpitala dr. Langer, znany zaszczytnie w świecie naukowym, zmarł tutaj dziś rano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. ks. Sapieha, z Biłki. A. hr. Dzieduszycki, z Brzozowa. K. hr. Badeni, z Buska. T. br. Christiani, z Trzciany. M. br. O'Bourke, z Nowogródka. J. Paygert, z Chreptowa. T. Horowitz, z Mieszczyszczan. T. Szymanowski, z Chocimierza. T. Wasilewski, z Sienkowa. A. Hulimka, z Mycowa. K. Nicolescu z Rumunji. C. Lopej, z Hamburga. F. ks. Michałowski, z Białejcerkwi. T. Kielanowski, z Kozłowa. W. Czaykowski, z Medwedowiec.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Cigalla, z Ispasa. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. K. Winnicki, z Turady. F. Jaruntowski, z Załanowa. I. Kasznica, z Krakowa. J. Turteltaub, z Tarnopola. M. W. Orsetti, z Podola ros. M. T. Warhaft, z Odesy. U. Rittersfeld, z Wiednia. E. Gsund, z Wiednia. C. Steiner, z Wiednia. S. Peiper, z Wiednia. Dr. J. Saławski, z Zaleszczyk. S. Wolf, z Dębicy.

HOTEL LANGA. K. Germann, z Wiednia. J. Grope, z Klausenburga. R. Fuchs, z Lipska. I. Kunz, z Gródka. A. Horn, z Tłumacza. I. Czarnecki, z Skałatu. T. Bredt, z Tłumacza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł.	211 —	214 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	224 50	228 —
banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 10	102 10
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 52 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. los 41 i pół l.	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	56 —
„ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 89
Dukat cesarski	5 82	5 92
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperjał	10 10	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	40 10	41 —
„ węgierskie banku kredytowego	307 —	304 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 75
„ Unionbanku	214 —	214 —
„ kolei Karola Ludwika	212 25	212 —
„ kolei północnej	247 50	247 50
„ kolei południowej (Lombardy)	114 —	115 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	269 10	270 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	226 50	226 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 —	162 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 25	112 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 50	197 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 50	236 25
Renta węgierska złota 4-proc.	— —	102 07
Akcje Bankvereinu	97 50	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 21	1 22
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 27. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·10	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·09		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·29	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·39	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·59	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—6·85	6·25—6·70	6·——6·65	6·——6·65
Żyto	4·60—4·75	4·40—4·60	4·25—4·55	4·25—4·70
Jęczmień	4·——6·—	4·——5·80	3·65—4·60	4·20—5·05
Owies	4·50—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	10·25—11·70	10·—11·50	10·—11·50	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz. czer.	22·—26·—	20·—25·—	20·—25·—	21·—25·—
Konicz. biała	32·—35·—	30·—34·—	30·—34·—	31·—35·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 70·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·25

Usposobienie ożywione. Handlarze na prowincji płacą wyższe ceny jak na targu lwowskim.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Voulez vous parler le Français avec pureté! Adressez vous rue Akademicka 24, il ya un Français qui ne baragouine pas. Entrée par la cour. 839

Zdolnego **maszynisty**, obeznanego z młocarnią parową, potrzebuję zaraz. Kostrzewski w Samborze. 838

Magister farmacji poszukuje posady, łaskawe oferty przyjmuje pod adresą: K. G. poste restante Radomyśl obok Czarny. 837

Dwóch studentów uczęszczających do szkół we Lwowie, umieścić można jak najkorzystniej, pod bardzo przystępnemi warunkami w domu obywatelskim pożądającym towarzystwa dla syna jedynaka. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." 832

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Ważne dla rodziców! Studenci niższych klas gimnazjalnych lub realnych mogą mieć wygodne pomieszkanie, zdrowy wikt i [illegible] opiekę za umiarkowaną [illegible]. Bliższa wiadomość: ul. Karzowa l. 5, I. piętro. Planner.

[illegible] w krawieczczyźnie [illegible] zatrudnienie [illegible] złr. w Magazynie **Jul. i Berger**, ulica 21. 834

Apteka wraz z realnością w korzystnem miejscu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Ormezowski w H[illegible]. 833

Buhajek oldenburski ośmiomiesięczny pięknie znaczony jest w Lackiej Woli do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli stacja kolejowa tamże poczta Medyka. 835

Nauczyciel języka niemieckiego, pedagog, posiadający oraz i język francuski, na podstawie znajomości literatury języka tegoż, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego w zakresie nauk, przedmiotów szkolnych szkół wydziałowych, lub też gimnazjów. Bliższa wiadomość: H. S. Lwów, poste rest., lub też w bibliotece Ossolińskich, ul. Ossolińskich.

Kaucjonowana ekspedytorka z rutyną pocztową i telegrafem poszukuje umieszczenia od 1. października b. r. W wolnych chwilach chętnie zajmie się udzielaniem nauki krojów damskich dla domowych panienek. Bliższe informacje udziela c. k. oficjał pocztowy Stanisław Horodyski, główny dworzec we Lwowie.

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość: **ulica Kochanowskiego l. 26** u właściciela na I. piętrze.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiednie, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla**, Lwów, Jagiellońska 2.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania do najęcia po 3 pokoje, przedpokój i kuchnia, pracownia, osobny strych i piwnica. Wiadomość ul. Kochanowskiego l. 26, na I. piętrze. 842

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realności p. Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Stare lasy dębowe, sosnowe i jodłowe kupuję i płacę gotówką. 2625
Adres: Tadeusz Domain, Kołomyja.

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

posiada na składzie wszystkie

książki i podręczniki szkolne

a polecając się P. T. Publiczności łaskawej pamięci prosi by jak dawniej tak i teraz raczyła ją swemi względami darzyć. 2674

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504

S Y R J U S Z

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. 1 1·80**; na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

!!! **Zniżona cena** !!!

Dobre stołowe

WINA

austrjackie i węgierskie

1 litr 40 ct.

poleca 2501

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

!!! **Zniżona cena** !!!

Prawnik (sędzia), 30 lat liczący w niemieckiej stronie, poszukuje dla braku czasu, na tej drodze towarzyszki życia — Polki. Osoby poważnie myślące res. rodz. tychże uprasza się o przesłanie oferty koniecznie z fotografją pod literą: **Z. S.** poste restante **Przemyśl.** 2629

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2539

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

KAWĘ w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamilli Poh

(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej)

rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/89 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3, II. piętro.

Kurs nauk zacznie się z dniem 5. września 1888.

Zmiana lokalu.

Z dniem 7. sierpnia r. b. przeniosłam moją 2628

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do kamienicy przy **ulicy Sobieskiego liczba 4**, II. piętro, róg ulicy Sobieskiego i Halickiej, nad handlem galanteryjnym i papierowym WPana Kozłowskiego. O czem JWPanie na mnie łaskawe niniejszem zawiadamiam.

MALWINA FISZEROWA

przedtem ulica Teatralna liczba 12. — obecnie **ul. Sobieskiego l. 4.**

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

Marji Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12

rozpoczyna się rok szkolny dnia 4. września.

Program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu żeńskich szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków. Nadto istnieć będzie dziewiąta klasa nauki dopełniającej.

Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczennic rozpoczynają się dnia 28. sierpnia od godziny 11. rano do 5. po południu. 2674

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela głowny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

Sery szwajcarskie

(w rodzaju ementalskich)

z fabryki Karola hr. Lanckorońskiego w Andrjanowie

objął sprzedaż komisową

Wny G. A. CHRISTIAN

we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 2.

2675 Naczelny Zarząd Dóbr.

BANK ROLNICZY

we Lwowie

przyjmuje na rzecz swoich członków zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę, niemniej krajową banatkę z pierwszego zbioru, żyto szampańskie, szwedzkie i inne nasiona do siewu jesiennego i dostawia takowe w miarę zapasów po najumiarkowańszych cenach.

2650 Dyrekcja.

L. 39.720/1888. III. 2671

OBWIESZCZENIE.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni, jej własnością będących, w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1889 (ośmdziesiątego dziewiątego) roku do 1350 cetnarów metrycznych owsa,
„ 1300 „ „ siana,
„ 840 „ „ słomy i
„ 1400 hektolitrów sieczki.

Magistrat wzywa niniejszem wszystkich chęć oferowania mających, by najdalej do godziny 12. w południe dnia 30. sierpnia 1888 wnieśli do Departamentu III. Magistratu swe pisemne należycie ostemplowane oferty w tym względzie, zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 500 złr. a. w.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 18. sierpnia 1888.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

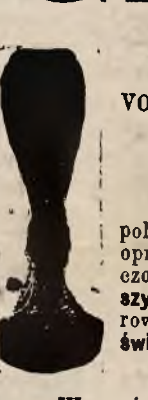
Glaser-, Schrift-

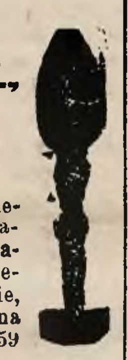
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,





poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszelkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

WIKTORJI NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska liczba 7

rozpoczną się zapisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek dnia 29. sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi dnia 5. września. Oprócz zwyczajnych ośmiu klas urządzony będzie w tym roku **dopełniający kurs jednoroczny** dla takich uczennic, które już ukończyły nauki w Zakładach 8mio klasowych. Jak w latach poprzedzających tak i w tym roku będą miały pensjonarki rodowite cudzoziemki dla konwersacji w języku francuskim i niemieckim. 2676

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 b

własnego wyrobu, jedynie racjonalny

Specyfik na nagniotki.

Po użyciu tego środka traci się już po kilku dniach, najuporczywsze nagniotki i narośle

Proszek przeciw poceniu się.

Flakonik tego znakomitego środka wraz z rozpylaczem, kosztnje tylko 20 ct., większy 50 ct.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

---

140 cetnarów **KAWY „SYRJUSZ"**

poleca po 1 złr 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2524

H. Nestla mączka dla dzieci

od 20 lat z pożądanym skutkiem używana.

32 odznaczeń między temi **12 dyplomów honorowych** i **14 złotych medali.**

Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Szwajcarska marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 2659

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie oszczędzanie — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla słabych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu

I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.